Nr. 292. We Lwowie — Czwartek dnia 22 Grudnia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskie; Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie n. M.**: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichman & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

(*Bankiet w Tambowie*).

Co się dzieje? Co to się dzieje! — wołają *Mosk. Wiedomosti*. — „O tych tłumnych bankietach stołecznych (w Petersburgu i Moskwie), na których mąż bywa tłumy, już wiemy, ale teraz nawet na prowincyi wyprawiają bankiety. Jeden taki odbył się w Tambowie w restauracyi. I co też spowodowało mieszkańców Tambowa do urządzenia fety? Wyprawili ją na cześć prezesa ziemstwa gubernialnego, Kołobowa, i członka ziemstwa, Briuchatowa, którzy z Petersburga powrócili. Około 200 osób z rozmaitych sfer miasta i powiatu wzięło udział w bankiecie.

Obecni byli: prezes i czterech członków ziemstwa gub., kilku prezesów ziemstw powiatowych, wielu deputatów ziemstw, adwokaci, lekarze, inżynierowie, kupcy, urzędnicy sądu powiatowego i akcyzy i wielu innych. Nadto nadeszło wiele telegramów z licznymi podpisami i oświadczeniem solidaryzowania się z uczestnikami bankietu. Posypał się szereg mów. w końcu przyjęto rezolucyę. którą podpisać i ministrowi spraw wewn. przesłać postanowiono. Treść rezolucyi zachowano w tajemnicy, pomimo że teraz, gdy cenzura zapobiegawcza i karząca faktycznie prawie całkowicie jest zniesiona, możliwem się stało ogłaszanie choćby najzuchwalszych adresów politycznych. Może rezolucya tambowska wszystkie inne prześciga śmiałością i bezczelnością, więc się ogłosić ją nawet żenowano.

„Ale bądź cobądź — powiadają dalej *Mosk. Wied.* bankiet tambowski należy uważać za coś nadzwyczaj uwagi godnego. Bo pomyślmy sobie: prezes i jeden członek ziemstwa właśnie powrócili z Petersburga i natychmiast czczą ich biesiadą, z różnych powiatów nadciągają uczestnicy, sypią się z powiatów telegramy powitalne. Widocznie podróż pp. Kołobowa i Briuchatowa do Petersburga nie była jakąś sprawą prostą, dokonali oni w Petersburgu jakiegoś „czynu bohaterskiego“. Ale bankiet tambowski czemś się jeszcze odszczególnia, albowiem wzięli w nim udział „urzędnicy sądu powiatowego i akcyzy i wielu innych“ i to całkiem otwarcie. To już rzecz całkiem nowa. Dotychczas, jeżeli urzędnicy państwowi w takich sprawach udział brali, to trwożliwie, niejako się żenowali. Obecnie już „urzędnicy sądu, akcyzy i wielu innych“ całkiem jawnie biorą udział w akcyi konstytucyjnej. Wkrótce chyba do tego dojdziemy, że gubernatorowie i wicegubernatorowie występywać będą z mowami publicznemi, że w nich na „samowolę biurokratyczną“ uderzać, „rękojmij konstytucyjnych“ domagać się będą! A może się i tego doczekamy, że dyrektorowie departamentów i radcy rządów gubernialnych na czele motłochu ulicznego z czerwonymi sztandarami posuną!

„Kto zna życie na prowincyi — kończą przerażone *Mosk. Wied* — ten zdoła sobie wyobrazić, co to bankiet o dwustu uczestnikach w pospolitem mieście prowincyonalnem znaczy. Dzienniki nie podają treści mów i rezolucyj, ale można sobie wyobrazić, co tam prawiono, kogo łżono, kogo i za co wielce wysławiano. Można sobie snadno wyobrazić położenie naczelnych władz gubernij i to wrażenie, jakie w ludności pozostawiają tego rodzaju demonstracye...“

Moskiew. Wiedom. pisały ten alarm jeszcze przed doniesieniami berlińskiemi o postanowieniu cara, iż nie zmiana systemu państwowego, ale tylko reforma administracyi ma być dokonaną. Manifest, zapowiadany z powodu imienin cara nie pojawił się wcale — nie wiadomo więc, o ile podane przez berlińską *Post* a wczoraj przez nas przytoczone postanowienia rzeczywiście zapadły.

Demonstracye.

Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Petersburga, że podczas demonstracyi w Moskwie wojsko. które rzuciło się na tłum demonstrantów, zabiło kilkanaście osób, a kilkaset ciężko zraniło.

Do ***Naprzodu*** **donoszą z Kijowa, że studenci-Polacy politechniki kijowskiej**, zebrawszy się dnia 2 grudnia 1904 r. w liczbie 111 na wiec polski, większością przyjęli uchwałę przyłączenia i społeczeństwa polskiego miejscowego do ogólnego protestu „przeciwko bezprawiu i samowoli caratu“ i tą swoją uchwałą zbiorową chcą powołać społeczeństwo polskie do życia, chcą je wyrwać z drzemki. „Dziś więc protestujemy przeciwko mordom na dalekim wschodzie, protestujemy przeciwko samowoli rządu, przeciw bezprawiom administracyi, przeciw uciskom politycznym, ekonomicznym i narodowościowym i przyłączamy się do protestów mas ludowych (czytaj: socyalistycznych) w Warszawie. Łączymy głos swój z głosem wszystkich grup zbiorowych, które na całym obszarze państwa rosyjskiego zlały się w jednym wspólnym akordzie. w jednej wielkiej tęsknocie ku swobodzie“. Rezolucyę tę autografowała i rozrzuciła „Korporacya studentów polskich uniwersytetu i politechniki kijowskiej“.

Ochrona ziemi.

Jak wiadomo, ukonstytuowało się we Lwowie z końcem października br. Towarzystwo wzaj. pomocy ziemian. Nazwa niezbyt właściwie obrana, stosowniejszą byłaby bowiem Ochrona ziemi, bo taki jest właściwy cel Towarzystwa a wspomaganie ziemian jest tylko drogą, środkiem do jego osiągnięcia. Mniejsza jednak o nazwę; każdy, rozpatrzywszy się w statucie, odczuje doniosłość programu i wątpić nie można, że Towarzystwo pozyska licznych członków nie tylko z sfer ziemiańskich, ale i z grona tych, którzy chcą być szczerymi Polakami.

Autor notatki w *Rolniku*, donoszącej o zawiązaniu się tego Towarzystwa, ubolewa nad małą kwotą zgłoszonych udziałów i nad szczupłością zgromadzenia, odbytego 24 października. Powód nielicznego zebrania leży zapewne w niefortunnie obranym dniu, bo wypadł w porze zbioru ziemniaków a do tego w poniedziałek. każdemu zaś gospodarzowi łatwiej o wiele wyjeżdżać w sobotę, bo traci tylko jeden dzień roboczy. Powtórę zaproszenia zostały rozesłane listownie, wprawdzie za recepisami, ale zawsze do pewnej ograniczonej ilości osób. Jeśli ankieta, która tyle czasu i trudu poświęciła dla opracowania statutu, nie uznawała się za kompetentną do ogłoszenia go jako obowiązującego, lecz chciała się odwołać do polskiego społeczeństwa, należało wezwać je odezwą, we wszystkich krajowych dziennikach umieszczoną. Może właśnie w liście zaproszonych pominięte osoby byłyby na tak ważne zebranie z radością pospieszyły, a że lista nie została trafnie ułożoną, dowodem ogromny procent nieobecnych. Że na tem zebraniu stosunkowo mała ilość udziałów została zgłoszoną, jest rzeczą dość naturalną, bo w szczupłem zebraniu temperatura nie może być tak wysoką, aby owoce w niej należycie dojrzały.

Po dzień dzisiejszy w jednym tylko *Rolniku* ukazało się kilka tej sprawy dotyczących korespondencyj, a wszystkie podnoszą pewne braki i luki w programie i statucie. Nasuwa to myśl, że może sprawa nie jest zupełnie dojrzałą, że gdyby została uzupełnioną w myśl odczuwanych przez różne osoby potrzeb, Towarzystwo więcej by członków pozyskało. Okazuje się nieodzowna konieczność jak najrychlejszego zaproszenia ogółu społeczeństwa polskiego na zebranie wyłącznie tej sprawy dotyczące. Na zebraniu październikowem objawiła się nadzieja, że liczniejsze zgromadzenie będzie mogło mieć miejsce przy sposobności ogólnego walnego zgromadzenia Tow. gospodarskiego tj. w marcu; ale po cóż tak długo czekać, gdy każda chwila jest drogą. Wtedy znajdzie się wiele innych spraw, które z tą tak ważną i aktualną szkodliwie konkurować będą. Jeżeli zwołanie specyalnego zgromadzenia nie przyniesie spodziewanego rezultatu, to odpowiedzialność spadnie na tych, którzy nie przybędą, ale szan. komitet wykonawczy zrobi to, co powinien i czego ważność sprawy wymaga. Że budzi ona szczere zainteresowanie się i że nie powinna być rozciągnięta jedynie na wschodnią tylko Galicyę, dowodzi fakt, że w *Rolniku* znajdują się dwie korespondencye z Krakowa, a autor jednej z nich bardzo trafnie i słusznie wzywa szan. komitet, „by nie zatajał wstydliwie swego istnienia, lecz niech się da poznać szerszemu ogółowi i niech werbuje, oraz stara się pozyskać werbujących“. Pozwalam sobie i ja przyłączyć się do tej prośby, by wskutek dalszej zwłoki nie spotkał nas los drugiej i trzeciej eskadry bałtyckiej.

Najodpowiedniejszą porą na takie zebranie wydaje mi się czas świąt ruskich Bożego Narodzenia.

St. Janko.

Z obozów ruskich.

(*Głosy prasy ruskiej w sprawie resygnacyi dra Oleśnickiego. „Rusłan“ o „ruteństwie“. — Ciekawy incydent. — Małomowność „Diła“.*)

Po enuncyacyach, jakie ogłosił onegdaj *Haliczanin* w sprawie wycofania się z życia politycznego prezesa sejmowego klubu ruskiego, dra Oleśnickiego, cała prasa ruska zabrała głos w tej sprawie.

Rusłan zamieścił artykuł pt. „Ruteńska polityka“, w którym ubolewa, że zakradła się wśród Rusinów ta nazwa. Jest ona pojęciem poniekąd pokrewna polskiemu „sobkowstwu“, a niemieckiej „Krähwinkel-jadzie“. „Ruteństwo“ jest w wyobrażeniu samychże Rusinów synonimem „inercyi“ (ociężałości), braku samoświadomości i jasnego celu, koteryjności i egoizmu. Przytoczony zatem nagłówek jest — zdaniem *Rusłana* — bardzo odpowiednim na sharakteryzowanie okoliczności, wśród jakich przyszło do stryjskiego sejmiku relacyjnego i jego następstw.

Rusłan podawszy przebieg sejmiku stryjskiego według znanego nam sprawozdania, jakie ogłosił *Haliczanin*, dodaje od siebie „jeszcze jeden ruteński incydent“, mianowicie, że stryjskie zebranie uchwaliło naganę i oburzenie tej części prasy ruskiej, która prowadziła krecią robotę przeciw dr. Oleśnickiemu, napadając na stanowisko, zajęte przez klub ruski, a tej swojej uchwały nigdzie nie zakomunikowało, tak że ani *Hrom. Hol.*. ani *Diło*, ani *Halicz.* byłyby się nie dowiedziały o tej naganie zebrania stryjskiego, gdyby ten ostatni w swej otwartości sam jej był nie pomieścił i nie... wykpił“.

Halicz. w drugim z rzędu artykule wstępnym omawia sprawę rezygnacyi dr. Oleśnickiego. Pisze, że już kilkakrotnie zaznaczał, iż ostrze agitacyi zwrócone jest nietylko z powodów politycznych, jak raczej z czysto osobistych pobudek i dodaje, że „taka taktyka jest niegodna wogólności, a po trzykroć niegodna, skoro imają się jej przewodcy narodu czy partyj. Dowodzi ona z jednej strony niesposobności do przewodniczenia, z drugiej zaś strony świadczy ta taktyka o słabości narodu czy partyi, skoro jego i jej członkowie dają się używać do tak nizkich celów“.

Dla *Diła* sprawa ustąpienia dr. Oleśnickiego jest widocznie rzeczą małoznaczną. Organ „nar. komitetu“ poświęcił jej krotką notatkę w kronice, opisując podług *Halicz.* stryjski sejmik relacyjny dr. Oleśnickiego. *Diło* dodaje od siebie:

„Podając ten opis zebrania za *Halicz.* zaznaczamy, żeśmy się dotąd wstrzymywali z podaniem własnego zdania, oczekując w tak drażliwej sprawie oficyalnego komunikatu od prezydyum zebrania i nie chcąc narażać się na zarzut, żeśmy cobądź opuścili, albo napisali nieprawdziwie“.

Korespondencye.

Paryż 15 grudnia

(*Pamiątki minionej sławy. — Malmaison dziś a dawniej. — Grobowce dwóch monarchiń. — Z przeszłości zamku. — Z życia cesarzowej Józefiny. — Zabytki napoleońskie. — Pod strażą. — Najpiękniejsze muzeum.*)

Kto we Francyi bawi przez czas dłuższy, nasuwają mu się mimowoli niemal na każdym kroku wspomnienia z niezbyt odległej przeszłości, kiedy to Francya była pierwszem na świecie mocarstwem, mianowicie początki zeszłego stulecia. Najwięcej pamiątek i pomników sławy przechowuje stolica. W licznych muzeach i w każdym niemal starym domu prywatnym znajdujemy ślady złotych czasów Ludwika XVI i pierwszego cesarstwa.

Do cennych zabytków z doby napoleońskiej należy słynny pałac cesarzowej Józefiny, Malmaison, który przed 5 laty nabył bogaty Paryżanin, p. Oziris. Wyrażano z tego powodu niezadowolenie, ale cóż było robić. Zabytek pustoszał, niszczał, nikt się oń nie troszczył. Słynne róże marniały, szerokie gazony zarosły zielskiem, a szare okna rzucały ponure spojrzenia na rozkoszną dolinę Sekwany.

Od strony wysokiej, zawsze zamkniętej, bramy kraciastej, prowadzi szeroka aleja, zwana Avenue Tuck, do wsi Reuil, dalej wije się wśród łąk i gajów srebrna wstęga Sekwany. Mały kościół w Reuil, kryjący zwłoki cesarzowej, Józefiny jest pierwszem miejscem pielgrzymki podczas odwiedzin Malmaison. Przed kilkoma laty patrzano obojętnie, jak się rozsypywał w gruzy ten kościół, w którym obok cesarzowej spoczywa królowa Hortenzya.

Zamierzano wznieść pomnik Józefinie na otwartym placu w Reuil, podczas gdy nad sarkofagiem w kaplicy strop się walił. Posąg nie ujrzał światła dziennego, natomiast kościół i grobowce odnowiła pokryjomu cesarzowa Eugenia.

Dziś wznosi się znów nad świątynią wysmukła wieżyca, a wewnątrz, w kaplicy bieleją marmurowe nagrobki cesarzowej i królowej. Sarkofag cesarzowej oparty na 8 japońskich kolumnach, między któremi skromna, klęcząca postać tej, która, według wyrażenia Bergerata, była „więcej niż królową“. U podnóża napis: *A Josephine — Eugène et Hortense* i rok 1825. Naprzeciw wznosi się mały pomnik królowej Hortenzyi, która także klęczy. U nóg jej korona i lutnia.

Mijamy szereg nizkich domków, miejsce, gdzie się rozegrało tyle ważnych wypadków w dziejach Francyi i dostajemy się szeroką, nowoczesną aleją do zamku, który, po długich latach opustoszenia, przemienił się w jedno z najpiękniejszych, najwspanialszych muzeów. W miejscu dzisiejszego, dość dużego zabudowania, wznosił się dawniej, nim pałac przeszedł w r. 1798 w posiadanie ówczesnej *citoyenne* (obywatelki) Bonaparte, Józefiny Beauharnais, mały dworek, posiadłość rodziny szlacheckiej, Le Coulteux. Niejednokrotnie, w czasie frondy, przebywali tam koronowani zbiegowie, którzy uciekali ze stolicy do St. Germain. Tam się odbywały tajne rady w ostatnich latach 30-letniej wojny, gdy już zaczynano układać warunki pokoju.

Przy końcu 18 wieku dworek był własnością mme Harenc, młodej, światłej damy, która gromadziła tam świat literacko-artystyczny. Pod kierunkiem Józefiny zabudowanie zmieniło kształty. Dom powiększono na wsze strony, otoczono ogrodami, jakich nigdzie we Francyi nie było. W tym ogrodzie zakwitły przed 100 laty po raz pierwszy we Francyi georginie, gdzieindziej dotąd nieznane. W Malmaison zbierało się dokoła Józefiny, żony pierwszego konsula, a później cesarza. najwykwintniejsze ówczesne towarzystwo.

Tam gościł Bernardin, Saint-Pierre, Arnaut, Ducis, Chènier, Mehul, Talma, Bolney, Andrieux, Lesueur i Girodet, Hortense i Fanny Beauharnais, madame Tallien i w. i. Dostanie się w ściśle grono w Malmaison było dla każdego wielkim zaszczytem. Później, gdy gwiazda Józefiny zbladła i cesarzowa żyła w Malmaison w odosobnieniu, pozostała jej szczupła garstka najwierniejszych. Raz, w r. 1814 odwiedził Józefinę car Aleksander I. W 3 dni później złożono ją w kaplicy kościółka Reuil. Zmarła nagle.

W pałacu samym, w alejach posągi, popiersia, obrazy, każda niemal drobnostka przypomina Napoleona i Józefinę. Wielką bibliotekę dzielą kolumny na 3 części. Między szafami wysokie statuetki. Za zielonemi zasłonami u szaf pustki. Książki, które Napoleon sam gromadził i chętnie czytywał, rozprószone na wsze strony. Część ich z pieczęciami: P. B. (*Pagerie Bonaparte*) przechowują rożne muzea. Książki te zawierają własnoręczne dopiski Napoleona.

W dawnych komnatach Józefiny są ślady jej miękkiego, łagodnego wpływu; komnaty cesarza cechuje powaga, surowość. W małych salach cesarzowej obicia na ścianach i meble znamionuje harmonia barw. Gabinet Józefiny niewielki, bardzo miły, utrzymany jest w kolorze kawowym; sąsiedni różowo-żółtawy. Olbrzymia tarcza szklana dzieli ten pokój od sali, w której, gdy Napoleon przyjmował Józefinę, ilekroć zaglądał do Malmaison, zatrzymywali się, na życzenie cesarza, towarzyszący mu oficerowie. Salę tę, gdy Malmaison był w połowie zeszłego wieku własnością królowej hiszpańskiej, Krystyny, zamieniono w komnatę bilardową. Bilard pamiątkowy zabrali Prusacy.

Najpiękniejszą ozdobą przyległego salonu recepcyjnego był drogocenny kominek, darowany cesarzowi przez Piusa VII. Kominek z białego marmuru był wysadzany mozaikami z drogich kamieni i kameami, pochodzącemi z wykopalisk Rzymu. Kominek istnieje podziśdzień, lecz cenne jego ozdoby stały się pastwą rabunku. Sąsiednia sala biała uderza wykwintną prostotą. Narożniki i oprawy kolumn, drzwi i okien zdobią złocenia. Na ścianach rozwieszone obrazy i portrety z doby Napoleona.

Niezmienioną też pozostała parterowa *salle du Conseil*. Ściany w białe i błękitne pasy; na środku stół i rząd wysokich krzeseł. Górne pokoje są nizkie. Znajduje się tam jadalnia, której sufit zdobią „Tancerki pompejańskie“, budoar i łazienka cesarzowej, oraz sypialnia kształtu owalnego, oparta na czerwonych słupach. Sufit przedstawia błękit nieba z białemi chmurkami, co ma oddawać łagodny charakter Józefiny. W tym jej pokoju (gdzie też wyzionęła ducha) Napoleon, nim wyruszył po raz ostatni w pole walki, w roku 1815 klęczał i modlił się. Udał się on tam z królową Hortenzyą, by się pożegnać z miejscem, gdzie się czuł prawdziwie szczęśliwym.

Wchodzę do ostatniego ze zwiedzanych pokoi, najmniejszego i najbardziej ze wszystkich niepokaźnego. U drzwi pełnią straż dwaj żołnierze republiki. W pokoju tym przechowują wszystko, co pozostało po Bonapartem na wyspie św Heleny. Wewnątrz mrok i milczenie śmierci. Pod ścianą wązkie, skromne łóżko, na którem skonał wielki cesarz, na krzesłach kilka unifor-

FEJLETON LITERACKI.

Śród mroków.

(*Adam Krechowiecki: „Mrok“, powieść na tle historycznem XVII w. z cyklu „O tron“ Warszawa 1905*).

I.

Trudno o bardziej tragiczną chwilę, jak ta, którą sobie autor wybrał za tło do swojej ostatniej powieści. Zdawałoby się, że pragnął rozmyślnie na ponurem i groźnem tle dziejowem rozsnuć dramat ludzki. ażeby go w półoświetleniu mrocznem tem straszniejszym uczynić.

Na kanwie panowania Jana III osnuł autor cały cykl powieści historycznych. „Mrok“ jest ostatnią z tego cyklu. Chętnie bym powiedział: przedostatnią — tyle jeszcze pozostało obfitego tragicznego materyału. który tylko sam autor potrafi rozsnuć i wyzyskać. *Tygodn. ilustr.* zrobiłby prawdziwą przysługę swoim czytelnikom, gdyby zdołał wyjednać u autora jeszcze tom jeden. Pan Krechowiecki w tej powieści, jak we wszystkich historycznych. pozostał wierny swemu temperamentowi i talentowi: wybrał on jako temat powieściowy, nie dramat awantury błyskotliwej, jaskrawej, porywającej samą akcyą, lecz dramat dusz. Nie szukał dramatu, modnym zwyczajem, w najniższych moralnie sferach, w starciu się najniższych moralnie — pijackich instynktów i zboczeń, lecz wyciągnął ku jasności i uplastycznił dusze i myśli, sfery i ludzi, w których ręku spoczywały nieraz losy całego narodu. Taki dramat będzie zawsze dla polskiego czytelnika ciekawy — wspomnieniem wielkości i sławy, przypomnieniem błędów przykuwać będzie uwagę życiem dusz, spokrewnionych z nami więzią dziejową. A trzeba przyznać, że p. Krechowiecki umie trzymać na wodzy uwagę czytelnika.

Wspomniałem, że sam moment dziejowy, wybrany przez autora, jest tragiczny. Koniec panowania Jana III. Intrygi wewnętrzne i zewnętrzne o tron po bohaterze. Król pragnie utworzyć dynastyę, która chociażby niezdołała przerwać knowań i zabiegów ościennych, to niewątpliwie osłabiłaby ich działanie, że państwo nie byłoby narażone na ciągłe wstrząśnienia. Szlachta „ze wzrokiem“ zbrodniczo utkwionem we własne przywileje, boi się widma absolutum dominium. Z ciała Rzptej, z łaski i słabości królów polskich, urosło coś podobnego do państewka trzeciorzędnego — elektorstwo Brandenburgskie, które podkopywało wszelkimi wstrętnymi środkami nasze fundamenta państwowe i ciągle wstrzykiwało truciznę swoją w organizm Rzp., aż dopóki nie urósł zaraźliwy sliźniak, grzyb moralny pośród państw europejskich — Prusy dzisiejsze. Król, wielki jako wojownik, okazał się niedołężnym administratorem i politykiem.

To, co zdobył oręż króla i jego poprzedników. marniało z braku zdolności politycznych i na szkodę państwa obracało się. Zwycięstwo wiedeńskie, prócz szczypty sławy, nic nie przyniosło; traktat Grzymułtowski oderwał Kijów, cała Ukraina wrzała awanturami Palejowymi. Intrygi możnowładców — Radziwiłłów, Lubomirskich, Sapiehów — osłabiały powagę państwową na zewnątrz, odkrywały bezsilność. Umysłowy poziom społeczeństwa i narodu zmalał. Zapanował obskurantyzm klerykalny, który pod pozorem obrony religii, obniżył naukę i wiarę tłumów pozbawiał ożywczego ducha. Słowem, ponury mrok ogarniał życie nasze domowe, państwowe, polityczne. Wobec naszego niedołęztwa, z dwóch stron sąsiednich urabiały się dwie potęgi, które wkrótce nas zdławić miały. Nikt tego nie widział, nie odczuwał, nie przewidywał.

W tem mrocznem oświetleniu rozwija się powieść p. Krechowieckiego. Pierwsze miejsce zajmuje w niej Łyszczyński, szlachcic litewski, natura nieokiełzana, dzika, potężna, silna wolą i umysłem. W normalnych warunkach stałby się mógł siłą twórczą, dodatnią, pożyteczną: w oświetleniu mroku dziejowego, panującego ducha intryg i ambitnej zuchwałości, pozbawiony pola do pracy, zaplątał się w sieciach doktryn i pojęc abstrakcyjnych i runął w siłe wieku, złamany duchem czasu. Niegdyś poszedł był po światło do klasztoru — i nie znalazł go. Zagłębiając się w naukę matafizyczną, stanął w sprzeczności sam ze sobą i porzucił sukienkę zakonną. Szukał prawdy w wiedzy, w nauce, zdawało mu się, że znalazł, ale łudził się tylko. Nie mógł znaleźć, bo nie było jeszcze dróg, wiodących do niej. Znano tylko jedną prawdę — w składzie apostolskim, prawdy wiary. On wierzył inaczej i dla tego stanął w rozterce ze sobą samym i z wiarą całego narodu. Pojął za żonę ukochaną niegdyś i piękną kobietę, a nie miał tej pewności, że należała tylko do niego. Nowy powód do miotania się zranionej duszy. Powód ten trwał długie lata, rana odnawiała się codziennie. Wreszcie kobieta ta, Halszka, żona jego, wpadła w stan odrętwienia moralnego, podobnego do cichego obłędu. Łyszczyński żyć musiał obok tej kobiety, targać się moralnie i męczyć się tą myślą, że córka jego, Zochna — może nie być jego córką. Stawał przed nim cień człowieka, już nieżyjącego, Bogusława Radziwiłła, który całe jego szczęście domowe zniszczył, podsycał jego zemstę, dumę, drażnił i rwał jego pokój wewnętrzny. Nie znajdując dla siebie miejsca do pracy, w rozterce sam ze sobą, począł innym, chętnym wiedzy głosić to, co on uważał za prawdę a kościół katolicki za herezyę. „Deus non est Creator hominis, sed homo est Creator Dei, quia Deum sibi finxit ex nihilo“. Myśl stwarza wszystko z niczego — oto ta formułka zgubiła go.

Wolnomyślność religijna popnęła go do zatargu z Kościołem. Oskarżony o szerzenie herezyi w obec biskupa Brzostowskiego, podpadał sądowi kościelnemu. Uwięziony zdołał umknąć. Dzięki zawziętości sąsiada Brzoski, z którym Łyszczyński miał zatarg majątkowy, posądzony został także o czary, których się miał dopuszczać na własnej żonie przy pomocy rabina Wileńskiego Batsala. Była to wszakże tylko chęć uzdrowienia chorej żony Rabin wyzyskiwał łatwowierność Łyszczyńskiego, pragnąc go użyć za narzędzie do obrony syna swego, dzierżawcy królewskiego, oskarżonego o różne oszustwa. Jako sprężynę do tego wysunął wnuczkę własną, Rachelę. Dziewczyna piękna, o duszy wzniosłej i miękkiej, olśniona rozumem i pięknością Łyszczyńskiego, zamiast stać się wspólniczką dziadka, stała się przyjaciółką heretyka. Wydana zamąż wbrew woli — rozwiodła się z mężem i próbowała ratować ukochanego człowieka. Łyszczyński odepchnął ją, chociaż w głębi duszy kochał. Odepchnął z takim samym ślepym uporem ambitnego człowieka, stojącego w życiu samotnie, z jakim później tęsknił do niej i gonił za błyskiem jej oczu, dźwiękiem głosu. Gwałtowność i upór tego człowieka nieznały granic. Z taką samą szyderczą mocą, z jaką trzymał się raz przez siebie zdobytych prawd, łamał wolę każdego, kto śmiał tylko na drodze jego stanąć. Szlachcic, pełen wszystkich wad i zalet szlacheckich, mieszczanina Dachnowicza uważał za niegodnego ręki jego córki, a rękę tę z życiem całem oddawał samowolnie szlacheckiemu niedołędze, który w klejnocie swoim nosił tylko wspomnienie pracy nieznanych przodków.

Burza, miotająca jego duszą, niepozwalała mu zapomnieć nigdy o tym, który ją podsycał — o Bogusławie Radziewile. Wróg już nie żył, ale żyła jeszcze piękna córka jego, Ludwika Karolina, żona, a później wdowa po ks. Ludwiku, młodszym synie Fryderyka Wilhelma, elektora Brandenburgskiego. Piękna i przewrotna, nasiąkła zaraźliwą atmosferą domu Brandenburgskiego, stała się przedmiotem targu i handlu za życia jeszcze Fryderyka Wilhelma. Najbogatsza w Polsce kobieta, skoligacona z najpotężniejszymi domami magnatów litewskich, po śmierci pierwszego męża wplątała się w intrygę dynastyczną dwóch dworów: polskiego i elektorskiego. Kto ją posiadł, ten mógł łatwo posiąść tron polski. Zabiegał o pozyskanie jej ręki stary Jan III dla ukochanego swego niedołęgi Jakóbka, a dwór elektora Brandenburgskiego pragnąłby jej rękę sprzedać byle komu — tylko nie królewiczowi Jakóbowi. Dynastya na tronie polskim, to było wzmożenie się Rzpltej i koniec marzeń o królewskiej koronie elektorów Brandenburgskich.

Nienawiść do Bogusława Radziwiłła przeniósł Łyszczyński na tą, której nigdy nie oglądał nawet. Wiedział tylko, że mieszka na dworze berlińskim, bo ciotka jego była wychowanicą Ludwiki. Duma Łyszczyńskiego nie mogła się pogodzić z tem, ażeby córka Bogusława zasiadła na tronie polskim. Ów żal głęboko tajony, wybuchający w zemstę, wplątał go w sieć intryg. Stał się narzędziem w cudzem ręku i ażeby nie dopuścić do związku z Jakóbem Sobieskim, dopomagał do pchnięcia jej w ramiona pięknego ks. Karola, pfalzgrafa Reńskiego. Bezwiednie działał na korzyść domu interesów rozbójniczych książątek Brandenburskich.

Gnany tęsknotą do ojczyzny i miłością do Racheli, wrócił nareszcie do kraju, uwięziony i jako ateusz na śmierć skazany, skończył pojednany z Bogiem i Kościołem. Dał szyję pod miecz katowski i burzliwe życie burzliwie zakończył.

(Dok. nast.) *F. R. G.*

Największy wybór BIELIZNY, Koszule od zł. 2, 2·50, 3, 3·50 i wyżej, Pończochy Skarpetki, wszelkie towary trykotowe, pończoszki i skarpetki dla dzieci, najnowsz. krawatek, kołnierzy i mansząt **Płótna** i stołową bieliznę. Główny skład prawdziwej wełnianej bielizny prof. dr. Jaegera i dr. Lahmana. — Ciepłe wełniane Kamizelki z rękawami, także pończochy myśliwskie ze stopą i bez — poleca po najtańszych cenach

F. S. Bardasz we Lwowie ul. Teatralna 9, vis à vis kościoła Katedralnego.

mów. Na środku izby statua Napoleona. Na ścianach kilka obrazów, popiersie króla rzymskiego, pamiątki z czasów bitew i niewoli. Dalej kapelusz z pod Sławkowa (Austerlitz) na złotym wieńcu wawrzynowym, książka, którą cesarz po raz ostatni czytał. Jest to jeden pokój kompletnie urządzony. Sporo jeszcze czasu upłynie, zanim wszystkie komnaty w tem muzeum wypełnią pamiątki, jakie dawniej zdobiły ulubioną siedzibę cesarzowej Józefiny. W. *Koryatowicz.*

Kronika.

Lwów, dnia 21 grudnia 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 22 grudnia Zenona M. — Gr. kat. Zaczat. P. Bohor. — Kal. słow. Drogomira
Wschód słońca 7·57, zachód 4·02.

W piątek 23 grudnia Wiktoryi P. — Gr. kat. Myny i Erm. — Kal. słow. Sławomira.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·03.

W sobotę 24 grudnia Adama i Ewy. Wigil. — Gr. kat. Danyiła St. — Kal. słow. Godysława.
Wschód słońca 7·57 zachód 4·03

— **Ks. kardynał Puzyna** — jak dowiaduje się *Słow. pol.* — otrzymał wielką wstęgę orderu św. Stefana.

— **Zapiski osobiste**. P. dr. Rudolf Starzewski, redaktor *Czasu*, bawi we Lwowie.

— **Z armii**. Lekarzami-asystentami w rezerwie zamianowani: dr. Edmund Nacht 13 p. uł., dr. Jakób Stock 32 p. art. dyw., dr. Chune Dortort 58 pp. dr. Kar. Wagner 20 pp., dr. Albert Damm 15 pp., dr. Józ. Allerhand 10 p. art. korp. i dr. Sucher Bogad 4 bat. strzelców. Przydzieleni zostali: dyrektorowi artyleryi fortecznej w Krakowie kapitan Alojzy Meyer, a technicznemu komitetowi kapitan Aleksander Exner. Kapitan 16 bat. strzelc. Ferd. Beisinger, przeniesiony został do rezerwy, a rotmistrz 15 p. drag. Adolf bar. Fleissner-Wostrowitz w stan spoczynku.

— **Mianowania w szkołach**. Minister oświaty nadał E. Podgórskiemu i A. Goligowskiemu, naucz. szkoły zawodowej drzewnej w Kołomyi i S. Rasińskiemu, naucz. szkoły zawodowej drzewnej w Zakopanem, tytuł profesorów.

Minister oświaty nadał tytuł dyrektorów W. Szymbmakowi, em. naucz. kier. w Jadownikach i M. Rembaczowi, emer. naucz. kier. w Wieliczce, w uznaniu ich długoletniej wydatnej pracy w zawodzie nauczycielskim.

Rada szkolna kraj. nadała tytuł profesora: J. Szuñe w gimn. w Dębicy, ks. J. Chmielnikowskiemu w II gimn. w Rzeszowie i J. Lebiedzkiemu w Samborze, oraz zamianowała J. Hordyńskiego zastępcą nauczyciela w gimn. ruskiem we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała W. Rzepę i J. Hanisza naucz. w Borszczowie; ks. I. Pyziga katechetą rel. rzym. w Nisku; W. Zatlaukala naucz. w Narolu mieście; T. Chechlińskiego, naucz. kier. w Czerlanach; L. Ziemiańską, naucz. w Kobylanach; S. Cepucha, naucz. w Kędzierzawcach.

— **Przeniesienie**. Namiestnik przeniósł inżyniera Michała Morawieckiego z Krakowa do Nowego Sącza.

— **Nowe banknoty 10-koronowe** wypuszczone zostaną w obieg z końcem lutego.

Kronika lwowska.

÷ **Przed »Bożem Narodzeniem«**. Rnch przedświąteczny zaczął się w naszem „miasteczku" na dobre. Wprawdzie przed kilku jeszcze dniami z ust wielu Lwowian można było słyszeć uroczyste zarzekanie się „urządzania świąt", boć nie „opłaci się" dla dwu krótkich dni „rujnować kieszeń", mimo to w tym tygodniu, prawdopodobnie pod wpływem przywiązanych do tradycyjnych opłatków żon i spragnionych podarków dziatek rozpoczyna się generalne zakupywanie najrozmaitszych bakalij, suszonych grzybków, fig, daktyli, cykaty i t. p. rodzynków.

A więc „sprawiamy święta".

Najlepszy „interes" robią na tem przedewszystkiem kupcy, zarówno korzenniey, jak galanterzyści, księgarze i t. d. To też już od paru tygodni obwieszczają oni wszem wobec i każdemu z osobna ogromnymi afiszami, że sprowadzili „specyalnie na święta" to lub owo. Wystawy sklepowe wyglądają wspaniale, nęcąco.

I czyż można się oprzeć w tych warunkach pokusie, czyż można „wytrzymać" i świąt nie urządzać? Topnieje więc zawziętość sceptyczna, słabną argumenty oszczędnościowe, westchnienia na temat „ciężkich czasów" stają się rzadsze i kieszenie się otwierają.

÷ **Przed wyborami do rady miejskiej.** Wczoraj odbyło się w sali pasażu Mikolascha zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez tz. komitet opozycyjny. Przybyło około 80 osób; przewodniczył st. radca dr. Łuczkiewicz. P. Laskownicki wyjaśnił cele komitetu opozycyjnego; nie rozchodzi się temu komitetowi o przeforsowanie kilku jednostek do rady ale o przeszkodzenie nadużyciom wyborczym; komitet chce, aby wybory były legalne, a wówczas z pewnością wejdą do rady ludzie, mający na oku tylko dobro ludności. Zabierało następnie głos wielu mowców, debatując nad środkami walki ze „Strzelnicą"; w końcu wybrano komisyę-matkę, która ma zwołać ogólne zgromadzenie wyborców i wygotować plan akcyi.

÷ **Trzecią posadę okręgowego inspektora szkolnego** we Lwowie kreował minister oświaty.

÷ **Inspektorem rolniczym** w „Tow. Kółek rolniczych", został mianowany dr. Józef Pawłowski.

÷ **Skład klejnotów**, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży, wykryła policya u cieśli Bonawentury Podolaka przy ul. Krzywej 20. Znaleziono u niego 11 złotych pierścionków, 2 pary kolczyków, 7 zegarków itd. Podolak twierdzi, że wszystkie te przedmioty kupił w różnych czasach u złotników, mimo to aresztowano go. Następnie przeprowadziła policya rewizyę u Leona Gefälla przy ul. Ruskiej 8. U tego znaleziono znacznie więcej zegarków i kosztowności, także 7 kartek zastawniczych na klejnoty i książeczkę kasy oszczędności na 800 kor. Gefäll twierdzi, że wszystkie powyższe przedmioty kupował w dobrej wierze. Pozostawiono go na wolnej stopie.

÷ **Niebezpieczny amant.** Wczoraj wieczorem aresztowano we Lwowie Zygmunta Hausberga, sprytnego złodzieja, który na 5 lat ma pobyt we Lwowie zakazany, a który z drugim notowanym złodziejem, Maryanem Suchorzewskim, kręcił się wczoraj po ulicy Smoczej. Hausberg podejrzany jest o popełnienie całego szeregu śmiałych pokojowych kradzieży. Urządzał się on zwykle w ten sposób, że nawiązywał znajomość z służącą danego domu, bywał u niej w charakterze „narzeczonego", a zaznajomiwszy się dokładnie ze stosunkami, z rozkładem mieszkania itd., dopuszczał się w nocy kradzieży, poczem pod jakimś pozorem „zrywał" z swą narzeczoną i szukał innej podobnej gratki. Przy Hausbergu znaleziono też mnóstwo kartek z widokami, które przysłała mu jego kochanka z Krakowa.

÷ **Lekceważenie zdrowia.** Okropne pod każdym względem powietrze, temperatura od szeregu lat niebywała stosunkowo do pory roku, nieustanna, przenikliwa wilgoć powodują, że w mieście naszem rozpanoszyła się influenca, mająca w wielu wypadkach przebieg śmiertelny i pochłaniająca coraz więcej ofiar, zwłaszcza osoby skłonne do chorób piersiowych.

W początkach swego panowania, influenca miała zwykle przebieg łagodny a zastosowanie domowych środków leczniczych usuwało ją bez żadnych śladów i dopiero od lat paru influenca, przybrawszy charakter ostry, pociąga za sobą ofiary, które najczęściej wskutek lekkomyślnego zachowywania się, podlegają cięższym zawikłaniom chorobliwym, mającym koniec śmiertelny.

A u nas jest ta choroba tem bardziej niebezpieczną, że przywykliśmy mało dbać o hygienę, przy niezdrowej zaś atmosferze— jak obecnie— zaniedbywanie to pociąga za sobą jak najopłakańsze skutki.

Przykłady tego lekceważenia zdrowia widzimy na bruku lwowskim niemal na każdym kroku. Zaledwie data kalendarzowa wskaże pierwszy dzień zimy, zaledwie temperatura oziębi się nieznacznie, już kto może wydobywa futro z ukrycia i tak się niem otula, jak gdyby miał zamiar pojechać co najmniej na Syberyę. Po pierwszych, zwodniczych najczęściej objawach zimy, następuje szybko odwilż i wtedy futra wiesza się na kołkach i ci, którzy się w nich rozgrzewali nadmiernie, wracają ponownie do paltotów jesiennych i w ogóle okryć lżejszych.

Oczywiście, że w warunkach podobnych zaziębić się bardzo łatwo, to też febry, gorączki, „łamania w kościach", bóle gardła, a wreszcie chrypki, kaszle i katary tak trapią Lwowian zwykle o tym czasie, że mieszkania zamieniają się w ambulanse, a w teatrze, czy w Filharmonii wysiedzieć nie można, co moment bowiem rozlega się ze wszystkich kierunków przykry kaszel.

Albo sprawa kaloszy! Na zachodzie podobno ludziska odzwyczajają się coraz więcej od używania tego obciążającego nogę i krępującego ruch obuwia. U nas przeciwnie używanie kaloszy staje się coraz powszechniejsze — nadto zaś coraz niehygieniczniejsze. Przeważnie bowiem nosi się je tylko w dni słotne, zaś podczas suszy wychodzi się na ulicę w samych trzewikach. Bardzo wiele też osób zapomina o swych kaloszach, zwłaszcza w początkach zimy, gdy noga jeszcze do nich nie przywykła; ci roztargnieni zostawiają je przeważnie w kawiarniach, restauracyach i w ogóle miejscach publicznych, gdzie też najczęściej przepadają bezpowrotnie, a ten, który wczoraj jeszcze uważał noszenie kaloszy za niezbędne, dziś, rozgoryczony zgubą, depce po Bożym świecie już bez nich, zapominając, że to lekceważenie elementarnych warunków hygienicznych musi w większości wypadków wywołać taką lub owaką formę przeziębienia.

Ta jesienna maskarada w ubiorze jest właśnie przyczyną tak silnie objawiającej się w tym czasie influency, którą nadto niejedni chorzy lekceważą również, nie zatem dziwnego, że ta nic nie znacząca na pozór niedyspozycya wywołuje następnie poważne i śmiertelne w skutkach choroby.

Trzeba koniecznie więcej dbać o zdrowie, ażeby nie ponosić skutków tej niedbałości. Raczej hartować ciało wypada jak najwięcej i przywykać od dziecka do zmian klimatu, a wtedy będziemy liczyli w mieście mniej zniewieściałych mężczyzn i mniej „cherlaków", niż ich mamy obecnie.

Kronika krajowa.

Z Dulib (koło Stryja) piszą nam: W pierwszych dniach grudnia br. założono u nas dzięki zabiegom i inicyatywie ks. Piotra Szankowskiego spółkę raiffeisenowską. Przełożonym zarzadu spółki obrano ks. Szankowskiego, kasyerem rolnika Stefana Bożenkę, przewodniczącym rady nadzorczej rolnika Jana Hrynyszyna.

Z Czarnego Dunajca donoszą, że burmistrz tamtejszy Józef Pęksa, jego zastępca Maciej Zieliński i radni gminy: Stanisław Chlebko, Stanisław Komperda, Hieronim Morawa i Wojciech Łaś oskarżeni zostali przez prokuratoryę państwa w Nowym Sączu o różnorodne łapówki, przyjmowane od stron. Akta oskarżenia zostały im już doręczone, wskutek czego wszyscy oskarżeni zostali wykluczeni z rady gminy w Czarnym Dunajcu, tudzież od prawa wybieralności i obieralności do rady gminnej tamże.

Kronika powszechna.

§ **Pogrzeb ks. A. Radziwiłła**. Z Berlina telegrafują: Wczoraj przedpołudniem w kościele św. Jadwigi odbyło się w obecności cesarza Wilhelma nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ks. Antoniego Radziwiłła. Do kościoła, prócz członków rodziny śp. zmarłego, przybyli: rycerze orderu „Czarnego orła", generalicya, korpus oficerski 1 pułku artyleryi gwardyi, kanclerz Buelow, wielu wyższych urzędników państwowych, stowarzyszenia katolickie i bardzo liczna publiczność. W środku kościoła na katafalku ustawiono trumnę. Po nabożeństwie artylerya dała 24 strzałów, a wojsko oddało honory wojskowe, poczem kondukt ruszył ku dworcowi. Za trumną szedł cesarz Wilhelm z adjutantem, dalej członkowie rodziny, generalicya, hr. Buelow i tłumy publiczności. Na dworcu wojsko prezentowało przed trumną broń, poczem cesarz odjechał do pałacu. W południe cesarzowa złożyła wizytę kondolencyjną księżnej wdowie.

§ **Pielgrzym polski w Palestynie**. Z korespondencyi *Vaterlandu* wiedeńskiego z katolickiej misyi niemieckiej w Gazie (w Palestynie) dowiadujemy się, że d. 8 listopada pojawił się w Gazie pielgrzym polski z Królestwa, niosący na plecach skrzynkę z cennym obrazem Matki Bożej nieustającej pomocy. Jak się zdaje, wyruszył on z ojczyzny na Loretto, Rzym i Egipt i przez pustynię przybył do Gazy, nie znając żadnego z używanych tu języków. Rzecz niepojęta, jak on z tym cennym, jak się zdaje, obrazem, przebył pustynię i nie został zrabowany. Człowiek ten posiada prawidłowe dokumenta i nazywa się Bartłomiej Bak.

§ **Aforyzm Sienki wicza.** Onegdaj w Warszawie na wencie gwiazdkowej w namiocie studenckim sprzedawano aforyzmy, pomiędzy którymi był następujący sienkiewiczowski:

— Osądź, czy Polacy nie zasługują na to, aby ich gnębić? — pytał w piekle Bismarck Piłata.

— Ach — odrzekł zapytany — umyłbym znowu ręce, ale niestety niema tu wody.

§ **Cholera** pojawiła się na Kaukazie. Przyszła z Persyi przez Euseli, przedostała się do Baku, dalej przez Kaspijskie morze do Astrachanu i nad Wołgę a stamtąd do Erywania, Aleksandropola, Karsu i Tyflisu. Rozmiary epidemii są coraz większe. W Tyflisie w ciągu tygodnia ostatniego zachorowało 500 osób a w powiecie erywańskim jeszcze więcej. Ludność miejscowa nie przedsiębierze żadnych środków do walki z epidemią.

§ **Pamięci Polaków poległych pod Csin-czżou** poświęcił p. W. Korsakow serdeczne wspomnienia w liście z Pekinu, umieszczonym w *Pietierb. Wied.* W owej bitwie polegli między innymi: podpułk. Radecki, kapitan Solarski, porucznik Kragielski i podporucznik Stankiewicz. Obszerniejsze wspomnienie pośmiertne poświęcił p. Korsakow Kragielskiemu, o którym pisze: „Porucznik Józef, syn Wincentego, Kragielski, był człowiekiem młodym: miał 26—27 lat. Wykształcony, skromny, bardzo powściągliwy przy pierwszej znajomości, lecz po bliższem poznaniu śp. Kragielski coraz bardziej i bardziej odsłaniał piękne strony swego umysłu i serca. Wśród blizkich mu ludzi był druhem bardzo towarzyskim, wesołym i dowcipnym. Towarzysze i żołnierze kochali nieboszczyka. Dla żołnierzy on zawsze sam urządzał zabawy i rozrywki; szczególniej lubiał urządzać dla nich przedstawienia teatralne. Będąc dobrym fotografem rozdawał w koszarach zdjęcia fotograficzne.

Pochodzący z Królestwa polskiego J. Kragielski objawiał najlepsze strony charakteru narodowości polskiej i dlatego cieszył się miłością wśród kolonii rosyjskiej oraz pośród swych towarzyszy pułkowych. Z Pekinu powołano Józefa do pułku w roku 1903, gdzie przyjął dowództwo nad konną komendą ochotniczą. Pod koniec roku 1903 pojechał na odpoczynek, mając zamiar ożenienia się. Atoli skutkiem mobilizacyi nie bawił długo na urlopie i musiał powrócić do pułku. W życiu swem prywatnem był nieboszczyk także bardzo skromnym człowiekiem: nietylko nic nie pił, ale i nie palił".

O kapitanie Solarskim pisze p. Korsakow, że był dzielnym oficerem, przez towarzyszów miłowanym. Na dalekim Wschodzie przebywał lat 13; uczestniczył w r. 1900 w wojnie chińskiej.

Podporucznik Bolesław Stankiewicz — *sowsiem junyj oficier.* — Po ukończeniu szkół wojskowych Stankiewicz przybył do Tien-csin, gdzie zastał już okupacyę Chin. Zrazu był ze swym oddziałem w Szanchaj-huanie, potem z pułkiem w Csin-czżou. Stankiewicz był lubianym w pułku. Był to bardzo przystojny, wesoły, pełen życia i werwy towarzysz i dzielny oficer. Był też malarzem i chętnie rysował. Zostały po nim rzeczy, które będą drogie, jako pamiątka, rodzicom poległego.

§ **Zgon wiernego sługi Leona XIII**. Z Rzymu donoszą nam, że 18 bm. zmarł tam nagle Pio Centra, o którym tak wiele mówiono podczas choroby Leona XIII. Pełnił on służbę *aiutante di camera* przy zmarłym papieżu, któremu był całem sercem oddanym. W Watykanie i w mieście nazywano go zawsze *il fido Centra.* Był słusznego wzrostu, bez zarostu, w obejściu bardzo miłym i uprzejmym dla wszystkich. Cieszył się, gdy o nim mówiono lub pisano. O przystęp do niego dobijali się reporterzy, gdyż Centra wiedział zawsze bardzo dobrze, co się działo w otoczeniu papieża. Pio Centra był kawalerem kilku orderów.

§ **Upadek z galeryi teatralnej**. Podczas przedstawienia „Campane di Cornebille" w medyolańskim Politeama Margherita spadł z galeryi na parter 29-letni murarz nazwiskiem Luigi Ibba. Będąc w stanie podchmielonym, wychylił się zanadto poza baryerę, stracił równowagę i padł w ostatnie rzędy krzeseł. Na szczęście nikt tam nie siedział. Upadając, połamał 3 krzesła, a sam potłukł się śmiertelnie. Przedstawienie przerwano; kilka osób zemdlało. Dogorywającego odwieziono do szpitala.

§ **Córka Roosevelta przyszłą królewną**. Marzenia imperyalistyczne prezydenta Stanów zjednoczonych przynajmniej w pewnej mierze się ziszczają. Oto, jak donosi *Daily Mail*, najstarszy syn szwedzkiego następcy tronu, książę Gustaw Adolf, ma się wkrótce zaręczyć z panną Alicyą Roosevelt, córką prezydenta. Młodzi poznali się w Londynie, w domu p. Whitelaw-Reida. Ks. Gustaw Adolf, ks. Skanii, ma lat 22; jego młodszymi braćmi są: ks. Wilhelm i ks. Eryk. Dynastya szwedzka jest bardzo młodą i — jak wiadomo — pochodzenia ludowego. Założycielem jej jest Jan-Julian Dermadotte, włościanin francuski, ur. 1763 w Pau (Basses Pyrenées). W roku 1806 Napoleon nadał mu tytuł ks. de Prutecorvo. W roku 1810 król Karol XIII adoptował go. Książę przyjął wiarę protestancką i w r. 1818 został królem szwedzkim, jako Karol-Jan XIV. Bądź co bądź p. Alicya Roosevelt jest pierwszą amerykanką, która wychodzi za członka rodziny, panującej w arystokratycznej Europie.

§ **Ponętna posada**. W ostatnim numerze wychodzącego w Kapsztadzie *Cap Mercury* znajduje się następujące, wiele obiecujące ogłoszenie: „Poszukuje się do niemieckiej Afryki Południowej mężczyzny do pilnowania konia, dwóch krów i trzech świń. Ten, kto może udzielać dzieciom początków nauki języka francuskiego, śpiewu i gry na fortepianie, będzie miał pierwszeństwo". Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, ilu kandydatów zgłosiło się na tę świetną i zaszczytną posadę w niemieckiej kolonii w Afryce.

Z całego świata.

Petersburg 21 grudnia. Minister spraw wewnętrznych zakazał na przeciąg trzech miesięcy wydawać dziennik *Bessarabiec* w Kiszynowie.

Paryż 21 grudnia. *Rochefort* ogłasza list pasierbicy Syvetona pani Menardowej, w którym ona wyraża się bardzo życzliwie o ojczymie, żali się zaś na matkę.

Paryż 21 grudnia. Ojciec zmarłego Syvetona zrobił doniesienie karne do sądu przeciw nieznanemu sprawcy morderstwa, spełnionego na Syvetonie. Dzienniki nacyonalistyczne piszą iż są oznaki, że mordercą była osoba bardzo blizka Syvetonowi.

Konstantynopol 21 grudnia. Dziś w nocy spaliły się kancelarye exarchatu bułgarskiego. Większa część dokumentów spłonęła.

Koburg 21 grudnia. Owdowiała księżna Aleksandra sasko-koburska zmarła wczoraj wieczór na zamku Kahlenberg.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 20 grudnia 1904 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +1·8. Tarnopol —·—. Lwów +1·1. Skole 1·10. Przemyśl —·—. Jarosław +—·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +3·2. Kraków +1·7. Praga +3·2. Wiedeń +3·6. Semmering —·—. Budapeszt +2·0. Ischl. +1·2, Riva +8·5, Tryest +8·1; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z Filharmonii lwowskiej**. Z 1 stycznia rozpocznie się w Filharmonii cały szereg interesujących koncertów, w których udział wezmą tak samo, jak w roku bieżącym jedynie pierwszorzędni artyści. Seryę tych koncertów rozpoczyna w dniu Nowego Roku prof. Emil Sauer nadworny pianista króla saskiego. Zajmuje on w pedagogii wybitną kartę. Po objęciu utworzonej dla niego specyalnie w Wiedniu przy konserwatoryum klasy mistrzów, stał się obecnie rywalem Leszetyckiego. Na ten koncert sprzedaje już bilety kasa Filharmonii. Dnia 7 stycznia odbędzie się popis znakomitego skrzypka francuskiego „o aksamitnym smyczku" Henryka Marteau.

* **II. koncert towarzystwa muzycznego** odbędzie się w pierwszych dniach stycznia p. r. a w program tego koncertu wejdą dzieła Beethovena, Brahmsa i Haydna.

* **Na dochód budowy polskich szkół kresowych** wyszedł już z druku i jest w handlach do nabycia kalendarz blokowy „tow. Szkoły ludowej" na rok 1905. Kalendarz ten zaleca się nader praktyczną formą, może bowiem służyć do zawieszania lub do postawienia na biurku. Każda karta kalendarza posiada miejsce na zapiski. Szereg aforyzmów i myśli pracowników narodowych ozdabia karty kalendarza T. S. L., który przez to staje się praktycznym siewcą wzniosłych zasad narodowych. W każdym domu polskim kalendarz T. S. L. winien znaleść miejsce — bo i cel szlachetny: pomnożenie dochodów tow. na budowę szkół kresowych".

* **Obrazy Wereszczagina**, pozostałe po jego śmierci, a obecnie wystawione w Petersburgu na odrębnej wystawie, zakupił car.

* **Dr. Cornelsiu Krieg**: Wissenschaft der Seelenleitung; (I tom, 8-o str. XVI—558; Freiburg, u Herdera.)

Zjawia się w dziedzinie teologicznej dzieło zupełnie nowe i dotąd wcale nie znane a omawia naukowo i szeroko przedmiot, któremu dotąd ledwo pobieżnie poświęcano uwagę, traktowano ubocznie i przygodnie przy tak zw. pastoralnej teologii. Jest tym przedmiotem umiejętność prowadzenia dusz. Ktokolwiek choćiażby tylko powierzchownie przerzucił kartki sporej księgi, o której mówić chcemy, przekona się — jak doniosłą jest materya w niej opracowana — i jak brak takiego poradnika w zawodzie kapłańskim odczuwać się dawał. Nie jest to tylko sucha nauka o obowiązkach spowiednika — ale wykład zajmujący i obszerny o metodzie i sposobach kierowania duszami. Jak rozmaite są usposobienia, niemoce i potrzeby duszy — tak różne muszą być a odpowiednie stosowane lekarstwa, by pomoc udzielana w konfesyonale osiągała swój cel.

Tak pojmując zadanie kapłańskie, autor przechodzi kolejno warstwy społeczne, uwzględnia ich wiek, położenie materyalne, niemoce fizyczne i duchowe — obowiązek stanów, a stosownie do potrzeb każdego ludzkiego położenia wskazuje na środki — jakimi posługiwać się może kapłan, chcąc ludziom dopomódz i stać się wszystkiem dla wszystkich.

Niektóre rozdziały są wprost znakomite, inne — szczególniej o duszpasterstwie w szerszem znaczeniu — są nadzwyczaj aktualne, bo prowadzą na pola odłogiem do niedawna leżące, a wskazują na sposoby pracy pewne i doświadczeniem wypróbowane.

Zwracamy uwagę osobno na kwestyę socyalną. Autor poświęca jej sporo miejsca w ostatniej części dzieła, a podaje kapłanom trafne, praktyczne wskazówki do pracy w tym kierunku. To, co mówi o stowarzyszeniach, przydać się może bardzo u nas, gdzie akcya podobna dopiero nieśmiało stawia pierwsze kroki.

Oto jak w pobieżnem streszczeniu przedstawia się ta publikacya, godna ze wszech miar na bliższe z nią zaznajomienie się. Rozszerza ona zakres pracy kapłańskiej, otwiera nowe, tejże drogi, uczy jak i gdzie pracować, a systematycznością swą i gruntownością nadaje dziełu powagę i znaczenie. *B.*

* **Rundschreiben erlassen von hlg. Vater Leo XIII;** sechste (Schluss) Sammlung. (Freiburg, u Herdera, 1904, 8-ka, str. 134). Godną uznania myśl przeprowadziła w czyn znana w katolickim świecie firma księgarska Herdera we Fryburgu, wydając w całość systematycznie i w chronologicznym porządku zebrane wszystkie encykliki Ojca św. Leona XIII. Z zeszytem, o którym na tem miejscu wspominamy, kończy się właśnie ta wielce pożyteczna i piękna edycya, a podaje nam listy z lat 1900—1902. Ktokolwiek pamięta, jakiej doniosłości i znaczenia bywały te encykliki, ile przynosiły światła w kwestyach aktualnych obecnej doby, ile głębokich zawierały nauk, przestróg i rad — z jakiem napięciem i upragnieniem wyczekiwał świat cały ich zjawienia się — ten przyznać musi, że zebranie kompletne takich dokumentów z pontyfikatu Leona XIII było rzeczą wskazaną, a tak urządzone wydanie, jak tego firma powyższa dokonała, umożliwia szerokim warstwom korzystanie łatwe z tej spuścizny duchowej po wielkim Papieżu.

Mamy w tej edycyi obok tekstu oryginalnego w łacińskim języku wierny przekład tychże bul na język niemiecki; strona typograficzna nie pozostawia nic do życzenia — druk i papier wzorowe, format poważny, cena zeszytów przystępna. Powinszować tylko zasłużonej wysoce firmie, iż taką wspaniałą edycyą uczciła pamięć Leona XIII., a listom jego zapewniła wpływ zbawienny na długie czasy i przystęp do najszerszych warstw społecznych. *B.*

* **„Chorągiew Maryi"**. Jubileusz Maryański się skończył. Wiele czyniliśmy podczas niego, aby naszej Królowej wdzięczność i miłość pokazać, wiele przyrzekaliśmy, aby w wierności nadal wytrwać. Wiele też pomników roku jubileuszowego liczyć kiedyś będzie historya; są one wielkie i małe, ale wszystkie składają się w piękną całość miłości i ufności naszej do Matki Najśw. Do takich pamiątek należy malutkie pisemko na cześć Najśw. Panny, które oo. Redemptoryści po koronacyi cudownego obrazu rozpoczęli w Tuchowie wydawać. Pisemko

---

31

APOLINARY JAWORSKI.

(Ciąg dalszy.)

Wydanie sądu o Husie*) musiało sprawić Palacky'emu niemało kłopotu i narazić go na niejedną wewnętrzną walkę. Tak dowolnie przez autora utworzona dążność do nowoczesnego państwa, o której się Husowi nie śniło, jak i zasługi Husa dla czeskiego języka czyniły go w oczach autora historyi Czech sympatycznym, a z drugiej strony ani nie mógł pominąć tych komunistycznych zarodków nauki Husa, które przyznając prawo posiadania jedynie tylko zwolennikom nauki Husa i to tylko, dopóki przekonań swoich nie zmienią, kwestyonują ustalone podstawy prawa prywatnego, ani też nie mógł być ślepym na niebezpieczeństwa, jakie przedstawiały przepisy nauki Husa, wedle których zwierzchnicy świeccy i kościelni tracili władzę, ilekroć się który z nich dopuścił śmiertelnego grzechu. Palacky tych osłabiających powagę prawa i państwa nauk nie przemilczał, przeciwnie z dzieła jego widać, że liczył się z ich groźnymi skutkami, a jednak nie wypowiedział nigdzie wyraźnie myśli, że było obowiązkiem władzy kościelnej i świeckiej bronić się przeciwko konsekwencyom takiej nauki; Palacky potępia wprawdzie samowolne przywłaszczenie sobie dóbr biskupich i chwali króla za to, że się opierał wówczas, gdy go chcieli uwikłać w walkę z całym katolickim światem, ale dopiero wtedy, gdy prowadzona od początku w charakterze interesom społeczeństwa przeciwnym walka rozszalała, przyznaje Palacky jej niepokojący o przyszłość państwa charakter*), przedtem jeszcze odsłoniwszy użyte w niej niewłaściwe środki działania i streściwszy jej smutne skutki.

Mimo szkody, którą Hus Czechom wyrządził, stając się jedną z pierwszych i głównych przyczyn upadku państwa czeskiego, przedstawia Palacky charakterystykę Husa w świetle dość jasnem**), podając w pierwotnie skreślonym szkicu w rzędzie jego przywar tylko zbyteczną ambicyę, nieugięty upór i jawną żądzę popularności, a pomijając inne strony jego pełnego przekory temperamentu oraz fakta takie, jak n. p. obranie sobie duchownego powołania dla pozyskania utrzymania, do którego się Hus przyznaje. Nie trzeba jednak sięgać do faktów w historyi Palacky'ego nie zawartych, których wiele wykrył w innym kierunku często stronniczy Höfler*), a których wielką część źródła stwierdziły, ażeby rozwiać sympatyę, którą Palacky chce Husa otoczyć. W samych bowiem Palacky'ego dziejach osłabiają pierwotne wrażenie obrazu Husa nietylko skutki jego działania, ale liczne fakta przez Palacky'ego przytoczone; i sam też Palacky widząc brak harmonii pomiędzy obrazem charakteru a czynami, do charakterystyki Husa po raz drugi powraca i pisząc**) o jego zachowaniu się w r. 1410, dodaje korekturę: „Postępowanie Husa w tych burzliwych dniach łatwiej daleko z jego własnego stanowiska wyjaśnić, aniżeli usprawiedliwić. Że jego gorliwość zwracająca się przeciwko zepsuciu duchowieństwa była pełną dobrej wiary, nie ulega wątpliwości; jest niemniej jednak prawdziwem, że jego nauka zagrażała podkopaniem całej nauki kościoła. A trwając ciągle w publicznem potępianiu nadużyć i fałszywych kroków przełożonych z łona duchowieństwa, aż nadto łatwo zapominał, że skromność i posłuszeństwo należą także do cnót katolickich; a gdy odkrywał ujemne strony hierarchii wobec ludu, nie myślał o tem wcale, że pracuje nad zniszczeniem powagi, której ciągła tradycya dla istnienia Kościoła katolickiego jest istotną".

W sprawie kompaktatów*), które przez długi czas stanowiły główny powód sporu, uwzględnia Palacky w niedostatecznej mierze, że dowolny skład bazylejskiego soboru, nie wielka stosunkowo liczba obecnych biskupów, ograniczenie władzy papieskich legatów, ciągłe nieposłuszeństwo w obec władzy papieskiej, udział w szyzmie i wybór świeckiego księcia Amadeusza sabaudzkiego na papieża w obecności jednego tylko kardynała, sprawiły, iż rzeczonego soboru nie zaliczają do ekumenicznych. W samej Bazylei zgromadzenie to, od którego wielu biskupów się usunęło, zwano tłumem pismaków i soborem, nie biskupów, ale kleryków. Uchwalone w r. 1433 Compactata nie były niczem innem, jak tylko projektem obustronnego pokojowego traktatu, który po przyjęciu przez Czechów wymagał ponownego zatwierdzenia papieża i soboru w ostatecznie przyjętej osnowie. Czesi przez długi czas z zatwierdzeniem zwlekali, czyniąc zastrzeżenie i żądając innych ustępstw, papież zaś w bulach z r. 1833 i 1836 zgadzał się wprawdzie na rokowania, ale treści ugody nigdy wyraźnie nie zatwierdził. Ostateczne załatwienie i częściowe przyjęcie żądań czeskich przez sobór dopiero po przyjęciu ich przez sejm w Igławie d. 5 lipca 1437 nastąpiło na 30 posiedzeniu soboru z 30 grudnia 1437 a więc już po piśmie papieża Eugeniusza IV. do świeckich mocarstw z 1 czerwca 1436, w którem wyraźnie zaznaczył, że nie uznaje soboru. Bula Doctoris Gentium z 18 września 1437 zezwala soborowi wprawdzie na zajęcie się przez 31 dni sprawą czeską, ale nie zatwierdza bynajmniej umowy. Stąd też papież Eugeniusz IV. nie czuł się bynajmniej uchwałami soboru związanym, a następcy jego compactata odwołali. A o ile w polityce ówczesnej papiestwa są niezaprzeczenie pewne błędy, których piszący historyę papiestwa ze stanowiska kościelnego Pastor bynajmniej nie zakrywa, o tyle z drugiej strony trudno bronić czasów nie mających nic wspólnego z religijną wolnością, która utonęła w religijnej, politycznej i społecznej swawoli tak samo, jak i demokratyczne swobody pochłonęły wezbrane fale demagogicznego ruchu.

(C. d. n.)

*) Geschichte, tom III oddział I str. 372, 377, 389, 395, 246, 271.

*) Geschichte, tom III oddział I str. 418 271, 276; Pastor Geschichte tom I str. 162.
**) Geschichte, tom III oddział I str. 214.

*) Höfler, Magister Johannes Hus und der Abzug der deutschen Professoren aus Prag, 1864.
**) Geschichte T. III. oddział I. str. 224.

*) Geschichte T. III. oddział III. str. 5, 31, 32, 128, 141, 143, 150, 152, 165, 215, 219. 221, 271, 272, 237, Pastor Geschichte der Papste, T. I. str. 284—289, 300—5, 319, 323, Tom II. 164—183, Maurycy Dziedószycki Zbigniew Oleśnicki, T. II. str. 29, 76, 96—103.

NAJLEPSZE KALOSZE PETERSBURSKIE w największym wyborze i najtaniej poleca KRIMMER, Lwów, Hotel Francuski.

miesięczne nosi tytuł „Chorągiew Maryi“. Pierwszy zeszycik podaje pobudki, które skłoniły do wydawania pisemka, oraz jego program. Jak nazwa sama wskazuje, pisemko ma pociągać do służby Maryańskiej, do walki pod chorągwią Maryi. Kto chce iść pod chorągwią, ma walczyć z trzema złemi skłonnościami. pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota. Chorągiew będzie ogłaszać, co się stanie gdzie na chwałę Maryi i co Marya uczyni dla tych, co się do Niej uciekają. Dlatego zwraca się „Chorągiew“ do wszystkich, aby jej łaskawie o takich rzeczach donosili. Ponieważ w ostatnich czasach zasłynęła Najśw. Panna, jako Matka Nieustającej Pomocy, „Chorągiew“ będzie na usługi wszystkich, którzy czczą Najświętszą Pannę pod tem imieniem.

Warto przytoczyć cały ustęp z „Chorągwi“ p. t, „Wysłanie Chorągwi w świat“. Idź tedy „Chorągwio“ w świat, głoś chwałę Maryi. Niech Cię umieszczą książęta kościoła na szczytach pałaców swoich, kapłani, słudzy Maryi na domach i wieżach kościołów swych. Możni na bogatych swych domach, prostaczkowie na chatach. Rzemieślnik niech Cię zatknie na pracowni swą, robotnicy nad wejściem do fabryki. górnicy nad szybem, do którego się po windzie lub drabinie spuszczają. Żołnierze niech Cię wezmą do ręki jako znak swój wojenny. Powiewaj wszędzie po kraju naszym na znak, że Marya jest Królowa nasza“.

Życzymy z całego serca „Chorągwi“, aby zaszła wszędzie. dokąd ją oo. Redemptoryści wyszlą, aby roznosiła chwałę Maryi i pomagała wszystkim do wykonania powziętych w czasie jubileuszu postanowień.

Ekscelencya ks. arcybiskup Bilczewski udzielił błogosławieństwa „Chorągwi“ i polecił ją wiernym następującemi słowy: „Do pracy, podjętej dla czci Maryi, udzielamy arcypasterskiego błogosławieństwa i gorąco polecamy wiernym pisemko miesięczne pt. „Chorągiew Maryi“ w tem przekonaniu, że czytanie jego pomnoży szeregi oziecieli Niepokalanej Dziewicy i zapewni im obfite zdroje łask, oraz zbawienie Duszy“. Także ks. biskup tarnowski udzielił aprobaty i błogosławieństwa. *Ks. J. Š.*

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Gejsza“.
W piątek „Zaszumi las“.
W sobotę teatr zamknięty.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek „Królowa Tatr“
W piątek „Kupiec wenecki“ Szekspira.
W sobotę teatr zamknięty.
„Tkacze“ Hauptmana wystawione będą w dniach 5, 6, 7 i 8 stycznia

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.)

— Pod przewodnictwem radcy Turowicza w kraj. sądzie cywilnym odbyła się rozprawa na skutek skargi, wniesionej przez rodzinę śp adwokata dra Dobiji. Rodzina ta, ze względu na to, że śp. dr. Dobija postradał życie wskutek pobicia go przez posługacza na oddziale obłąkanych w szpitalu im. św. Łazarza, zażądała odszkodowania w kwocie 150.000 koron solidarnie od wydziału kraj.. od dyrektora oddziału obłąkanych i od posługacza szpitalnego. Trybunał oddalił w zupełności pretensyę spadkobierców śp. dr. Dobiji.

— Wczoraj zakończyła się ośmiodniowa licytacya w tutejszym zakładzie Angelusa. Na budynku, w którym mieści się zakład, wywieszono kartkę, zapowiadającą, że lokal będzie z dniem 1 kwietnia do wynajęcia. Śledztwo w sprawie Angelusa nie jest jeszcze ukończone i sędzia śledczy dr. Kisiel przesłuchuje różnych świadków. Do biura sędziego zgłaszają się poszkodowane osoby i przyłączają się do postępowania karnego. Rozprawa nie odbędzie się wcześniej jak w lutowej kadencyi.

— Zakład szczepień ochronnych prof. Bujwida otwartym będzie z końcem bm. Od 1 stycznia 1905, szpital św. Łazarza nie będzie przyjmował więcej chorych tej kategoryi.

Pomoc dla dotkniętych klęską posuchy.

W myśl uchwały sejmu wydział krajowy upoważniony do przyjęcia imieniem kraju gwarancyi do wysokości jednego miliona koron za spłatę pożyczek, zaciągniętych przez powiaty lub gminy, celem udzielenia pomocy rolnikom, dotkniętych klęską posuchy, rozesłał odpowiedni okólnik do wydziałów powiatowych, przyczem zwrócił ich uwagę, że gwarancye na pożyczki przyznane będą powiatom, względnie gminom, które rzeczywiście ucierpiały w bieżącym roku skutkiem posuchy i zmuszone będą z tego powodu zakupywać i sprowadzać paszę lub inne ziemiopłody dla potrzeby miejscowych rolników. Wydziały powiatowe lub gminy, pragnące zaciągnąć pożyczkę w jakiejkolwiek instytucyi finansowej, powinny się zgłosić do wydziału krajowego najpóźniej do 15 stycznia z prośbą o przyjęcie gwarancyi kraju. Do podania dołączyć należy uchwałę rady powiatowej, względnie radę gminnej, upoważniającą do zaciągnięcia pożyczki w oznaczonej wysokości na cele przyjścia z pomocą ludności rolniczej, nawiedzonej klęską posuchy w r. 1904.

Natomiast z funduszu krajowego z powodu tegorocznej klęski elementarnej nie będą udzielane ani zapomogi, ani też bezprocentowe pożyczki, gdyż wydział krajowy nie rozporządza na ten cel żądnym funduszem.

O ile zatem niektóre okolice kraju nie mogłyby się obejść w tym roku bez doraźnej pomocy funduszów publicznych, liczyć będą musiały wyłącznie na pomoc z funduszów państwowych. Wszelkie też prośby o zasiłki na roboty publiczne i doraźne zapomogi, pochodzące od wydziałów powiatowych, gmin lub od osób prywatnych, które bądź już nadeszły do wydziału krajowego, lub ewentualnie w przyszłości napłynęłyby, zostaną odesłane do namiestnictwa.

Telegramy i telefonematy.

Sejm styryjski.

Wiedeń 21 grudnia. Sejm styryjski zwołany został do Gracu na 28 bm.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń 21 grudnia. Sejm dolno-austryacki przyjął po dłuższej dyskusyi wnioski wydziału krajowego co do zmiany noweli szkolnej, zgodne z życzeniami rządu.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 21 grudnia. Między rządem a opozycyą wszelkie stosunki zostały zerwane, a hr. Andrassy odrzucił dalszą akcyę pośrednictwa. Oba stronnictwa gotują się do walki wyborczej. Kierujący komitet zjednoczonej opozycyi zgromadził się wczoraj przed południem w lokalu stronnictwa Koszuta na dalszą konferencyę. Uchwalono, aby komitet pozostał w permanencyi i omawiano szczegółowo plan wojenny opozycyjnej koalicyi.

Bank Austro-Węgierski

Wiedeń 21 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza jeneralnego, który zawiadomił, że według rezultatu ubiegłego roku, dywidenda będzie wynosiła 68 kor.

Traktaty z Niemcami.

Wiedeń 21 grudnia. Austro-węgierscy pośrednicy handlowi wyjechali wczoraj wieczór do Berlina, skąd powrócą 24 grudnia.

Nowe działo.

Paryż 21 grudnia Onegdaj odbyła się w Hawrze próba z nowem szybkostrzelnem działem 240-milimetrowem, na którą przybył minister wojny, 50 członków komisyi wojskowej senatu i izby posłów i ośmiu generałów. Próbę robiono w przystani z przedmiotami zwolna się posuwającymi do odległości 5.000 metrów. Próba tak się udała, że gorąco gratulowano wynalazcy działa, kapitanowi artyleryi Tournier. Jeden ze sprawozdawców zapewnia, iż z całym można powiedzieć spokojem, że żadna eskadra na ogień takiej bateryi wystawić się nie poważy.

Mobilizacya w Rosyi.

Petersburg 21 grudnia. Ukaz carski zarządza postawienie na stopie wojennej i sformowanie niektórych oddziałów wojsk okręgów wojskowych: Warszawa, Wilno, Kijów, Kazań, Petersburg, Moskwa i Odessa, w celu powiększenia siły zbrojnej na placu boju.

Częściowa ta mobilizacya obejmuje 29 powiatów okręgu wojennego warszawskiego 24 okręgu wileńskiego. 33 kijowskiego, 38 kazańskiego, 46 moskiewskiego, 44 petersburskiego, 44 odeskiego, tak, że wszyscy oficerowie rezerwowi ze zmobilizowanych okręgów zostali powołani pod broń.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Petersburg 21 grudnia. Rosyjska Agencya telegr. donosi: Gubernator Moskwy wniósł protest przeciwko rezolucyom, uchwalonym 13 bm. na posiedzeniu dumy w Moskwie. Równocześnie zażądał naczelnik miasta, ks. Golicyn. na rozkaz ministra spraw wewnętrznych, formalnego oświadczenia, dlaczego dopuszczono do obrad dumy nad sprawami, przekraczającemi jej kompetencyę.

Marokko i Francya.

Paryż 21 grudnia. Z powodu rozkazu sułtana Marokka, który nakazał usunąć wszystkich obcych ze służby rządowej, zwracając się specyalnie przeciw francuskiej komisyi wojskowej, minister Delcassé zaprotestował przeciw temu rozkazowi i poczynił przedstawienia, aby go cofnięto, w przeciwnym razie Francya wystąpi jak najostrzej. Ogólne też panuje tu przekonanie, że skutki zatargu będą poważne, gdyż Francuzi w razie oporu sułtana, wkroczą do Marokka z siłą zbrojną.

Berlin 21 grudnia. Poseł do pruskiej izby poselskiej dr. Bachem, centrowiec, powiadomił biuro poselskie, że składa mandat. Dr. Bachem wybrany był w Krefeldzie.

Wojna.

Korespondent Biura Reutera z pod Portu Artura donosi dnia 19: Japończycy zajęli fort Tunkikwanszan po najzaciętszej walce, jaką od początku oblężenia stoczono. Od kilku tygodni Japończycy budowali dwa tunele, na 40 stóp długie, z czterema podziemnemi odgałęzieniami i w nich założyli siedm min. Właściwy atak wykonały dwa oddziały ochotników, które pozostały w wykopanych rowach aż do chwili, gdy miny wybuchły. Wówczas pierwszy oddział przeszedł do ataku; nastąpiło to jednak zawcześnie tak, że wielu Japończyków wskutek eksplozyi zostało zrzuconych z wałów i zginęło. Drugi oddział wtargnął przez dwa ogromne wyłomy, które wyrwała w wałach eksplozya. Rosyanie, stojący na wałach, zginęli; reszta załogi, znajdująca się w tylnej części fortu za barykadą z worków, napełnionych ziemią, stawiła zacięty opór. Po 10-godzinnej walce Japończycy fort zajęli, wyciąwszy prawie do nogi załogę.

Ogłoszony w Londynie telegram z Tokio donosi, że załoga zdobytego fortu Tunkikwanszan została kompletnie zaskoczoną, gdyż Japończycy w ostatnim czasie fortu tego nie bombardowali. Tem też należy wytłómaczyć fakt, że załoga fortu została prawie w pień wycięta. Depesza urzędowa donosi również o zdobyciu wzgórza, o jeden km. oddalonego na południowy wschód od wzgórza „203 metrów“ i nazywa to wzgórze fortem „Nowe miasto“. Ponieważ fortu takiego niema, należy to tem tylko tłómaczyć, że przez zajęcie tego wzgórza zagrożone jest nowe miasto Portu Artura. Obecnie, kiedy roboty saperów postąpiły znacznie naprzód, należy w najbliższym czasie oczekiwać powszechnego ataku.

O zdobyciu fortu Bordi (na mapach go niema) d. 3 bm. donoszą, że fort ten był opasany fosą na 600 stóp długą a 300 stóp(!) szeroką, a pokrytą drzewem i słomą naftą polaną. Kiedy Japończycy do fosy dotarli, Rosyanie ją podpalili i kilkuset Japończyków na węgiel się spaliło. Ogień trwał całą noc i cały dzień. Następnej nocy uderzyli Japończycy małymi oddziałami, zasłaniając się wielkiemi tarczami drewnianemi. Przyszło do walki na bagnety; ostatecznie Japończycy zdobyli pozycyę i 150 Rosyan wzięto do niewoli. Na zdobytym forcie wywieszono, niewiadomo jak się to stało, chorągiew chińską obok japońskiej. Jednemu jenerałowi japońskiemu urwał granat rękę i nogę.

Dla przewozu dział zbudowali Japończycy kolejkę z Dalnego do Palienszan (tuż przy obwodzie twierdzy.)

W Londynie obiega wiadomość, że ostatni pancernik floty portarturskiej „Sebastopol“ już zatonął.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Flota japońska.

Londyn 21 grudnia. *Daily Mail* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą z autentycznego źródła, że silna japońska eskadra, złożona z wojennych okrętów i torpedowców w towarzystwie 15 okrętów węglowych jest w drodze na południe w celu zaatakowania floty bałtyckiej.

Z Portu Artura,

Londyn 21 grudnia. Biuro Reutera donosi z Tokio, że pancernik „Sebastopol“ nachylił się o 10° prawdopodobnie z powodu ostatnich ataków torpedowych,

Londyn 21 grudnia. Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą 20 grudnia, że nie wątpią tam, iż kapitan rosyjskiego kontrtorpedowca „Grozowoj“ był na zabranym przez Japończyków okręcie „Nigricia“. Kapitan miał przy sobie ważne mapy i pisma.

Tokio 21 grudnia. (B. Reutera.) Japoński okręt strażniczy „Assagiri“ przytrzymał wczoraj angielski parowiec „King Artur“ w chwili, gdy ten chciał opuścić Port Artura. Na parowcu byli rosyjscy oficerowie marynarki, którzy jak się zdaje zamierzali dostać się do bałtyckiej floty. „King Artur“ będzie zawieziony do Sasseho, gdzie sąd morski rozpatrzy jego sprawę. Sądzą, że parowcowi udało się zawieźć do Portu Artura depesze.

Chunchuzi.

Petersburg 21 grudnia. *Rosyjska Agencya Telgr.* donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Banda Chunchuzów, licząca 10.000 ludzi, operująca w dolinie rzeki Liao pod wodzą japońskich oficerów, zmalała do dwóch trzecich części, ponieważ Japończycy nie dotrzymali wypłaty żołdu.

To i owo.

Nasze dzieci.

— Tatusiu, po co pocztylion ma trąbę?
— Żeby mógł trąbić.
— A na co on trąbi?
— O, jakiś ty nudny! A ty, jak masz trąbę, czy nie trąbisz?

Myśl domorosłego filozofa.

Powiedział Ben Akiba: „Wszystko to już było!“ Lecz muszę go poprawić, choć mi to nie miło, W danym razie jedynie prawdę mam na względzie! Bo „nie było“ gotówki! pewno nie będzie!

Myśli.

— W najmniejszem sercu wyrastają największe zawiści.

Między dziećmi.

Zosia (do 8-letniej siostrzyczki). Nie potrząsaj tak lalką. Kołyszesz ją, jakbyś była jej macochą.

Z MODERNISTÓW.

Przyjdź ropucho
Roztęskniona,
Po przez marzeń,
Snów krawędzie.

Siądź ropucho
Wyzwolona
Na mej duszy
Cichej grzędzie...

Zawyj hymnem
Rozwydrzonym,
Zatrzeszcz burzą
Rozszalałą.

Jęknij wrzaskiem
Rozwścieklonym!

. . . . . .

Echo w sali
Chichotało.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 21 grudnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·75 do 8·90, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·80, żyto na termina 6.40 do 6·60 Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—. Owies obroczny na terminy 6.60 do 6·75. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·80, jęczmień browarniany 7·25 do 7·40. Rzepak 10·50 do 10·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·80 do 7·—, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 6·80 do 7·— Bobik 6·80 do 7·25. Hreczka 7·50 do 8·—. Kukurudza nowa za 56 kilo 280— do 240·—, chmiel stary za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 68·— do 85·—, koniczyna biała 55·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70.—. Tymotka 24·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·75.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d 20 grudnia 1904 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya słabsza.

Pszenica biała od koron 9·20 do 9·50, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·85 do 9·60, czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·50 do 7·75, rargowe 7·30 do 7·50, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·90 do 8·25, na krupy 6·80 do 7·30, na paszę 6·65 do 6·80, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·30 do 7·65. Proso zwykłe 7·— do 8·25. Tatarka 8·40 do 9·00. Kukurudza nowa 8 — do 8.30, stara 8·45 do 8·75. Cinquantin nowa —·— do —·— Cinquantin stara 8·55 do 9·—. Groch Wiktorya 10·75 do 11·25, zwykły 9·75 do 10·25, pastewny 7·75 do 8.—. Fasola oukr. stara 15·50 do 18·—, długa 13·50 do 14·50, krótka 12·— do 13·—. perłowa 12·50 do 14·—. Bobik 7·50 do 8·—. Wyka —.— do —·—. Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·40 do 10·80, konopie 11·75 do 12·25. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 22·— do 24·—, szary 20·— do 22·— Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 75·—, nasienna biała 40·— do 55·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta 11·75 po 12·50. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— po —·—. Otręby pszenne 5·10 do 5·30, żytne 5·10 do 5·30. Mąka czerwona 5·80 do 6·—. Ofagi 4·50 do 4·70. Słoma żytnia długa z opł. 2·80 do 2·50, pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł. —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz. starz opł. 4·20 do 4·80. Koniczyra pastew. 5·— do 5·40. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 17·— do 19.—. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 21 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 10·17 do 10·18, na październik 8·32 do 8·33, żyto na kwiecień 7·94—7·95, owies na kwiecień 7·22—7·25, kukurudza na maj 7·61—7·62. Rzepak na sierpień 11·15—11·16.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: bez ochoty.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 21 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·30 do 10·60, żyto 8·05 do 8·25, jęczmień —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, owies 7·25 do 7·40, rzepak —·— do —·—

Wiedeń 21 grudnia. Cukier 33·60 do 33·80 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 51·00 do 51·40.

Dział ekonomiczny

β **Traktaty handlowe z Niemcami.** *N. fr. Presse* donosi, że wczoraj wieczorem wyjechali pośrednicy austryaccy i węgierscy do Berlina celem podjęcia ustnych rokowań z pośrednikami niemieckimi w sprawie traktatu handlowego. Pośrednicy austryaccy i węgierscy powrócą w sobotę, po 3-dniowym pobycie w Berlinie, do Wiednia, względnie do Budapesztu, a zaraz po świętach udadzą się z powrotem do Berlina. Wątpliwem przeto jest, czy uda się teraz ostatecznie załatwić główną przeszkodę, tj. konwencyę weterynaryjną. *N. Fr. Presse* wyraża przekonanie, że konferencye w tej sprawie potrwają co najmniej kilka tygodni.

β **Kasa oszczędności m. Krakowa.** Wielki wydział kasy oszczędności m. Krakowa uchwalił stosownie do wniosku dyrekcyi zaprowadzić dla pożyczek hipotecznych na domy nowe a trwale zbudowane, dłuższy aniżeli dotychczas okres amortyzacyjny, a mianowicie dochodzący do lat 40, dla pożyczek zaś gminnych i na dobra ziemskie do 51 lat.

Z rynków pieniężnych.

Paryż dnia 21 grudnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·60. Mąka 31·20.

Frankfurt dnia 21 grudnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 212·—. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 000·00. Laura —·—.

Berlin 21 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—. Austryackie kredyty 85·—. Disc. Commandit. —·—.

Wiedeń 21 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 674·75, węgierskiego zakładu kredytowego 801·50 Anglobanku 290·75, Unionbanku 557·25, Banku dla krajów koronnych 448·75, Bankvereinu 551·75, Bodencreditu 968·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·00 kolei państwowych 649·—, kolei południowej 88·00 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 419·00, kolei północnej 5460, kolei czerniowieckiej 589·—, alpiny 492·50. Rima Muranya 516·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2352, fabryki broni 534·—, tureckie tytoniowe 326·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1050, oblig. węg indemniz. 98·—, renta majowa 100·20, austryacka renta koronowa 100·85, węgierska renta koronowa 98·00, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·25, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.80, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·40, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99·40, 4 i pół prc Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·80, 4-procentowe galic pożyczki krajowe z r. 1893 90·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 131·25 marki 117·62, ruble 253·25.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Salvator Naturalny zdrój litionowy bez żelaza uznany
w cierpieniach nerek i pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w nieżytach przyrządów oddechowych i do trawienia.
Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).

Woda Gubera
Najskuteczniejsza arsenowo-żelazna woda przeciw niedokrewności, chorobom kobiecym, nerwowym i skórnym cierpieniom etc. 604
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych, aptekach i drogueryach.

Najelegantsze kostyumy angielskie, francuskie, balowe, kostyumowe wykonuje **Pracownia sukien** damskich, męskich i dziecinnych **Antoniego Tureckiego**, ul. Akademicka l. 14., byłego kierownika pierwszorzędnych firm światowych (Doucego, Roudnica), elaboranta kostyumów do Opery paryskiej. Pracownia otrzymała najświeższe modele z Paryża.

Bilety wizytowe, zaproszenia ślubne i balowe, etykiety jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, mapy, nuty, ogłoszenia itp. wykonuje
Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia **Pillera i Spółki,**
Lwów, Łyczaków 3.

Przyjechali do Lwowa d. 21 grudnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). K. hr. Krusenstern z Niemirowa, M. Skarzyńska ze Szwejkowa, P. Schnellowa z Firlejówki, E. Turowski z Tarnawy, B. Śmiałowski ze Stojaniec, M. Komornicki z Jarosławic, H. Iwanicka ze Stryja, L. Lewicki z Białej, J. Horodyński z Korsowa, A. Korolewski z Oleszyc, H Modrzew z Krakowa, A Bączkowski z Danilczy, M. Dzierzkowski z Rawy, dr. N. Nebenzahl z Sanoka.

Hotel Georgeʻa. (Pokoje od 3 k. poczawszy.) Hr. A. Męciński z Dukli, hr. Wodzicki z Dalnicza, hr. J. Mycielski z Przeworska, hr. W. Młodecki z Monasterzysk, hr. W. Czetwertyński z Warszawy, dr. B. Csillik z Tarnopola, J. Skiwski z Warszawy, J. Lumpp z Turki, H. Potworowski z Ratcza, W Komornicki z Zawadek, W. Tillinger z Czerniowiec, M. Chrabińska z Jasła, S. Lewandowski z Bełzca S. Goldfinger z Żurawna, H. Ponińska z Królestwa, M. Barna i H. Richtman z Wiednia, K. Erwin z Budapesztu.

Hotel Imperial. Hr. Stefan Szembek z Weldzirza, hr. Zofia Michałowska z Rosyi, Kozma Udrycki z Mostów wielkich, Stanisław Żelechowski z Korczowa, Wojciech Szczepański z Laszek, Aniela Bogdanowiczowa z Ostrowca, Tadeusz Niementowski ze Zbaraża, Aleksander Jasieński z Wołynia, Albert Unger z Krakowa, dr. Roman Ławrowski z Krakowa.

Jerzy hr. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

9.

Gdy Heese chciał płacić, zatrzymał go Lipari:

— Ułóżmy się tak, jeżeli pan pozwoli ponieważ na każdy sposób mój kapitał, na dzisiejszy dzień przeznaczony, przegram..

Ale Heesemu było to nieprzyjemnie. Przerwał więc:

— Nie, tego nie mogę przyjąć, panie baronie.

— Dlaczego nie? Czy dlatego, abym miał więcej do przegrania.

— Ależ nie jest mi to przyjemnem.

— Zróbmy więc tak: jeżeli wygram dziś milion, to pan byłeś moim gościem: jeżeli zaś pieniądze moje pójdą drogą, którą inne poszły, wtenczas pan zrewanżujesz się, zejdziemy się tu raz jeszcze, a ja będę pańskim gościem.

— Zgoda.

Gdy odchodzili, Diany de Varennes już nie było w sali. Nie ulegało wątpliwości, że poszła do kasyna.

17

Heese i Lipari oddali w garderobie swoje narzutki i kapelusze i tym razem Heese już się niczemu nie przyglądał i czuł się tu już tak swojskim, że do puszki, przeznaczonej na datki dla służby, wrzucił pięciofrankówkę.

— Pan jesteś hojnym — zauważył Lipari.

— Wszystko tu jest tak drogie, że mimowoli...

— Zapewne, zapewne, ale coś panu opowiem. W atrium znajduje się puszka dla przyjmowania składek dla biednych. Otwierają ją raz do roku. Zgadnij pan, ile w roku zeszłym znaleziono w tej puszce, tu, gdzie bank zarabia rocznie trzydzieści milionów i gdzie codziennie miliony i miliony zmieniają swoich właścicieli?

Heese wzruszył ramionami. Nie wiedział, czy w puszce znaleziono uderzająco wiele, czy uderzająco mało. Nie byłoby go dziwiło, gdyby szczęśliwcy rzucali do puszki tysiącfrankowe banknoty, więc rzekł:

— Pięćdziesiąt tysięcy.

Lipari zaśmiał się głośno.

— Cztornaście franków i ośm sous!

Teraz zdziwił się Heese. Wydawało mu się to dowcipem z pisma humorystycznego i nie mogąc uwierzyć, rzekł ze śmiechem:

— Czternaście franków, ośm sous i guzik!

Ale Lipari spoważniał i zaręczał, że rzeczywiście tak było.

Tymczasem zbliżyli się ku wejściu.

Ze środkowych drzwi wychodził właśnie jakiś pan we fraku, z rozognioną twarzą, z zaciśniętemi ustami. Drzwiami zaś lewemi i prawemi wchodzili goście jeden za drugim.

Lipari zadeklamował półgłosem:

Il est trois portes à cet autre:
L'espoir, l'infamie et la mort.
C'est par la premiere qu'on entre,
C'est par les deux autres qu'on sort!

Zakończył uwagą:

— Nie zgadza się zupełnie, gdyż wchodzi się dwoma drzwiami a wychodzi jednemi.

Ponieważ Heese i Lipari, idąc, rozmawiali bardzo głośno, funkcyonaryusze, stojący przy drzwiach, obrzucili ich niedowierzającym wzrokiem. Puścili ich jednak bez żadnej uwagi, nie żądając nawet okazania kart.

Tym razem wszedł Heese do sali z zupełnie innemi uczuciami. Był podniecony i w jakiemś usposobieniu opozycyjnem.

Chciało mu się śmiać. Bo czyż nie było śmiesznem oburzać się i prawić moralne kazania z powodu tych sal i tej publiczności! Punkt widzenia filistra!

Teraz cała ta historya wydawała mu się prostą i niewinną. Ludzie tu nie wyglądali wcale na zbrodniarzy. Wszyscy byli wytwornie ubrani i zachowywali się jak w najlepszem towarzystwie.

Rzeczywiście tego wieczoru zebrane było świetne towarzystwo. Zupełnie różne od towarzystwa popołudniowego. Ubrania spacerowe i podróżne znikły, widać było tylko fraki i smokingi.

A panie! Heese był olśniony ich toaletami, białemi gorsami, iskrzącymi się klejnotami.

Pomiędzy stołami przechadzały się damy, szeleszcząc długimi trenami, damy, które zdawało się, nie dla gry przyszły tutaj, lecz aby się pokazać i podbijać mężczyzn

Czasami przystawały i przypatrywały się grze, czasami któraś z nich rzuciła luidora na stół, a przegrawszy szła do innego stołu.

Najwięcej jednak pań siedziało na sofach, wachlowały się, rozmawiały z panami, rzadziej z innemi paniami. Wśród nich widać było także podstarzałe, wymalowane kobiety ze złemi twarzami.

Ale były także damy z wysokiej arystokracyi angielskiej, włoskiej, francuskiej, najczęściej z rosyjskiej, prawie zawsze w towarzystwie starszych panów.

Fraki, które było widać, były podług ostatniej mody skrojone. Na palcach wielu panów błyszczał dyskretnie drogi kamień.

Słychać było wszystkie języki: czysty angielski, nosowy amerykański twardy norweski, miękki duński, słodki włoski, ociężały niemiecki, dziwaczny węgierski.

Słychać było także wyrazy rosyjskie, rumuńskie, serbskie, tureckie, nawet hiszpańskie Amalgamem tej babilońskiej gwary był język francuski, urzędowy w salach gry. Ustawicznie to od tego, to od owego stołu dolatywały nieznużone słowa: *messieurs faites vos jeux*, z akcentem na *mes* i *vos* i wołania krupierów: *rien ne va plus... une playse... à cheval...*

Wśród tych zdań wywoływania wygranych numerów: brzmiały te wywoływania jak wywoływania egzekutorów przy licytacyi.

A wszystkie te głosy na tle nieustannego szemrzenia kulki, szukającej szczęścia

10.

Heese czuł się już teraz w sali gry zupełnie jak u siebie w domu. Jak gdyby bywał tu od niepamiętnych czasów.

Obracał się już zupełnie swobodnie po sali i nie ograniczał się do przyglądania się grze przy jednym stole. Chodził po wszystkich salach i wszystko oglądał. W sali Schmitta dotykał wysokich, grubych kolum z achatu. Potem przyglądał się sufitowi, złożonemu z ogromnych szyb, przez które w dzień dochodziło światło do sali. Przyglądał się także malowidłom ściennym, utworom widocznie dobrych malarzy.

Ale najuważniej przyglądał się ludziom i starał się odgadnąć, czem byli w domu, studyował ich twarze, ich ubiory, podziwiał toalety i bajeczny przepych klejnotów.

(C. d. n).

Do polowania: poleca
Kurtki, Peleryny, Kamasze. Kamizelki, Berlacze
Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
Cenniki na żądanie wysyła opłacone. al. Sławkowska 3. Tel. 516.

25

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Opowiadania następowały jedne za drugiemi, a większa ich część tyczyła się Klausa, Goedego i dnia jego urodzin; rozweselonemu towarzystwu godziny upływały niespostrzeżenie.

Było już dobrze po północy, wisząca lampa dopalając się, coraz słabsze rzucała światło, do przyciemnionej izby wpadać zaczęły bladawe promienie księżyca. W półmroku ustępował animusz rozbawionych gości i tylko dzięki kilku dowcipniom nie myślano jeszcze o rozejściu się.

Nagle ktoś zadzwonił, słychać było szybkie kroki w sieni, na progu ukazał się jeden ze służby folwarcznej w Deepenhagen.

— Panie administratorze! — rzekł przybyły do rządcy — niech pan prędko wraca.

— Nanu! — zawołał Hansen — co się tam stało?

— Leśnik... pan Oppert dowodzi... dziedziczka chce z panem pomówić zaraz — wyjąkał zmieszany posłaniec.

— Co się przytrafiło leśnikowi? — pytał Hansen niecierpliwie.

— Jego... aresztowali... wzięli do więzienia... on miał pana porucznika...

— Wielki Boże!

Hansen porwał za czapkę i wybiegł spiesznie. Konia służący przywiązał do kołka. Rządca odrzucił rower z pogardą, wskoczył na grzbiet szkapie i popędził cwałem. Na spienionem zwierzęciu dojechał do leśniczówki.

Panowała w niej ciemność zupełna; daremne okazało się stukanie.

Dom był pusty i na klucz zamknięty.

Hansen, zawróciwszy konia, galopem podążył do Deepenhagen. Słysząc uderzenia podków o bruk, wyszli asesor i pani von Dierssen. Stali oboje przed gankiem w świetle księżyca.

— Czy leśnik jest winnym? — zagadnął z pospiechem Franc.

— Nie — odparł Hansen stanowczo.

— Dzięki Bogu! — zawołała, oddychając swobodniej dziedziczka — ja temu także nie mogłam dać wiary.

VIII.

Uwięzienie leśnika z Deepenhagen wywarło w okolicy silne wrażenie; opinia ogółu nie była dla podejrzanego o morderstwo przychylną. Nawet ludzie, którzy dotychczas powściągliwie wyrażali się o Hingscie, teraz niechęci swojej dla niego swobodne dawali ujście.

Posługacz Fryc Stappelfeldt rozpowiadał od rana robotnikom i służbie folwarcznej, jak w nocy musiał szukać pana administratora w Zielonym Gaju. Widział, że grubas późno wieczorem odjeżdżał na rowerze i domyślił się zaraz, iż go u Detlewa Blunk znajdzie. Zastał karczmę pełną ludzi; ładny zarobek miał gospodarz.

— A cóż na to powiedział grubas?

— Ten wzywał Boskiej pomocy, twarz mu się przeciągnęła na pół łokcia. Potem tak pędził na szkapie, jakby całe Deepenhagen stało w ogniu.

— Ty jak pan wróciłeś na rowerze.. — wtrącił jakiś żartowniś.

— Próbowałem, ale mi się nie udawało. Nie pojmuję, jak grubas może się na nim utrzymać.

— Czy słyszałeś, Fryc, dlaczego Dawida wyciągnęli z łóżka? co mu zarzucają?

— Dom jego zrewidowali porządnie i rozumie się coś znaleźli — dowodził Stappelfeldt, lubo sam nic pewnego w tym względzie nie wiedział.

— Co znaleźli? — pytano ciekawie.

— Czyż mieli o tem trąbić po całej okolicy? Dlatego przecież przyszli nocą, iżby żywa dusza nie była przy rewizyi obecną. Mają jednak oczywisty dowód winy, skoro chcą Dawidowi dać dobrą nauczkę.

— Alboż on ma być koniecznie winowajcą? — zagadnął głos jakiś z powątpiewaniem.

— A któż inny? Któż ma u nas strzelbę do kul dużego kalibru? Nic to nie dowodzi, że leśnik utrzymuje, iż nie widział pana porucznika — mówił Stappelfeldt, uderzając się w czoło — nie bity on w ciemię, żeby miał do tego się przyznać: szczwany lis z niego.

— Skrzeczysz, a widzisz tylko koniec swego nosa — rzekł pogardliwie Jörn Kröger, nadchodząc.

— Ty mniej jeszcze odemnie wiedzieć możesz — odparł Stappelfeldt z urazą — myślisz, że tamten polował tylko na bociany?

— Twego koczura przynajmniej nie ma on na sumieniu, głupcze.

Stappelfeldt chciał już czynnie zemścić się na przeciwniku, gdy na dziedzińcu ukazał się grubas i poważnieni koledzy rozbiegli się w różne strony.

W Zielonym Gaju zajście z leśnikiem było także przedmiotem ogólnego zaciekawienia.

— Chodziły już różne posłuchy — mówił Detlew Blunk do profesora — zawsze to jednak niespodziewane wydarzenie.

— Czy Hingst bywał tutaj? — dowiadywał się profesor.

— Rzadko bardzo, zdarzało się to jednak czasami.

— Jakież on na panu czynił wrażenie?

— Nie najgorsze — przyznał gospodarz — dziwak z niego, to wszystko prawie, co zarzucić mu można. Kto mu stanął w poprzek drogi, ten miał się z pyszna, ale ludziom, którzy nie zamącali mu spokoju, nie wyrządzał on żadnej przykrości. Ze mną dobrze wychodził zawsze.

— Czy lubił zaglądać do kieliszka?

— Niech Bóg broni! Wypił niekiedy tylko jedną lub najwyżej dwie butelki piwa, a bardzo rzadko kieliszek wódki.

— W domu może używał trunków?

— Nie — przeczył Blunk, potrząsając głową — stanowczo nie: na to był zbyt oszczędnym. Co tylko mógł, odkładał do skarbonki.

— Czy dużo zaoszczędził w ten sposób?

— Kto wiedzieć może! Nie sądzę, iżby miał dostatnie utrzymanie. Odłożył tylko trochę grosza na stare lata.

— Nie wypada czynić mu z tego zarzutu. Chciwość mogła jednak popchnąć go do zbrodni.

Detlew Blunk zbyt był przezornym, aby tego rodzaju przypuszczenie zbijać lub popierać. Ale gość jakiś, który dotychczas siedział milczący przy jednym ze stolików, zapijając piwo i zajadając chleb razowy z wędzoną słoniną, wmięszał się naraz do rozmowy i rzekł:

— Natrafił pan odrazu na właściwy ćwieczek

— Znałeś go także? — zagadnął Metsch zwracając się do rozmownego konsumenta.

— Znać go, nie znałem osobiście, dużo jednak o nim słyszałem. Mieszkam stale w Kiel i tylko niekiedy nawiedzam tutejsze okolice.

Wprawnem okiem eksurzędnika sądu kryminalnego Metsch dostrzegł zaraz, że ma do czynienia z gadatliwym plotkarzem, jakich spotyka się wszędzie, a którzy, zwłaszcza w sprawach mających na celu dochodzenie zbrodni, gadulstwem swojem utrudniają zadanie śledzących przestępstwo sędziów

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z mięsa drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Wałeczki i kit do okien. Masę francuzką. Lakier bursztynowy. Wosk i szczotki do froterowania. Wyborne mydełka oraz wszelkie artykuły domowo-gospodarcze poleca najtaniej

W. CZOPP nast. L. CZOPP,
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2
313

Miód pszczelny świeży (lipowy, tegoroczny) patoką, kuracyjno-deserowy, bez ładnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 7 koron (po powołaniu się na to ogłoszenie). **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek**

Zygmunta Lityńskiego
w Siemikowcach, poczta Siemikowce.
881

Pierniki do wód mineralnych bardzo skuteczne. Wyborne ciastka paczki po 3 ct. Strucle, ciasta, torty świąteczne poleca najtaniej Cukiernia krakowska, Lwów ul. Fredry. 232

Amerykańskie Orzechy
tegorocznego zbioru, do nabycia en-gros u
Aleksandra Conegliano, Triest.
882

Jana Ihnatowicza
prawdziwy 594
Krem ogórkowy
do upiększenia i wydelikacenia twarzy.
Cena 1 koronę.
We Lwowie: Przy ul. Sykstuskiej l. 25 i przy pl. Maryackim l. 11.
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.

Dla Pań na gwiazdkę
wykwintne upominki
poleca
„Tlen“
Lwowsk fabryka chemiczna
Kasetki zawierające mydła i perfumy,
Perfumy niezrównane o zapachu: fiołek, heliotrop, lewkonia, Yang-Yang, konwalia i inne
Woda kolońska wszelkich gatunków.
Wody kwiatowe.
Mydło Zabłockiego:
poziomkowe sekret młodości i piękności, tatrzańskie i sianowe.
Mydło fiołkowe Isadory Duncan 1 kor. 80 hal. za sztukę.
Mydło „Supreme“ wyśmienite 30 hal. za sztukę.
Największa w krajn
Fabryka mydeł toaletowych i perfum.
886

C. i k. Nadworny dostawca
M. Neumann
Wien I., Kärntnerstrasse 19.
Ubranie szkolne dla chłopców . kor. 10
Marynarkowe ubranie . . . . „ 12
Żakiet z wyłogami . . . . „ 16
Kostyum na ślizgawkę . . . „ 20
Kostyum dla dziewcząt . . . . kor. 16
Żakiet z wyłogami . . . . „ 16
Żakiet dla dziewcząt . . . . „ 20
Kostyum na ślizgawkę . . . „ 20
Przy zamówieniu wystarczy podać wiek.
Illustrowane katalogi gratis.
Zamówienia na prowincyę za pobraniem poczt. — Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. 742

Wydawnictwo Księgarni Polskiej
Edmunda Połonieckiego we Lwowie,
ul. Akademicka 2/a.

Legendy Chrystusowe

Prozą. 892
Selmy Lagerlöf,
tłumaczyła z oryginału Wanda Młodnicka.
Wydanie ozdobne.
Cena **k. 3·—**, w oprawie kartonowanej **k. 3·50**, w oprawie płóciennej **k. 4·—**.
Odpowiedni podarek gwiazdkowy dla dzieci i dorosłych.

Kto chce mieć wesołe święta.
Niechaj dobrze zapamięta,
Że ubawi się do syta,
„Lotne Listki“ gdy przeczyta!
W tym celu, aby odwrotną pocztą otrzymać obficie a barwnie ilustrowany numer świąteczny, a potem dalsze, wystarcza nadesłać 1 koronę pod adresem: **Redakcya „Dźwigni“ Lwów, jako łączną prenumeratę kwartalną na 2 pisma tj. „Dźwignię“ i „Lotne Listki“. Próba nie zaszkodzi.**
895

Linimenl. Capsici comp.
zastępuje
Pain-Expeller.
Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwicę“
Apteka Richtera, Praga.

Słynna w świecie Jaurisa
jamajska rumowa esencya
do przyrządzania bardzo miłego i smacznego rumu do herbaty, który co do smaku dorównywa zupełnie drogiemu rumowi z Jamaiki. Jest prawdziwem dobrodziejstwem i wielką ulgą dla oszczędnej gospodyni.
Flaszeczka na 1 litr wyśmienitego rumu 15 ct., butelka na 5 l. 50 ct.
Przepis dołączony. 789
Fabryka esencyj rumowych i likierowych **Ad. Jauris, Praga, Porzicz.**
Pocztą na próbę za nadesłaniem 20 ct. w markach poczt. wysyła się opłatnie.
Kupujcie wprost u wyrabiającego!

NALEWKI

Na święta!
Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne
Rafineryi spirytusu we Lwowie
poleca swoje znakomite wyroby jakoto:
Wódki Polskie — Rosolisy — Likiery — Starka Litewska — Nalewki — Rumy.
Specyały:
Miluchna — Absynt — John Bull — Maraschino.
Składy dla miasta:
Pasaż Hausmana 7. Plac Kapitulny 3.
Plac Bernardyński 2.
873

NALEWKI

Dyrekcya Zakładu sierót i ubogich fundacyi hr. Skarbka w Drohowyżu
przyjmuje oferty
na całoroczną dostawę następujących produktów:
Około 3.800 kg. mąki pszennej od Nr. 0 do Nr. 8; 6.000 kg. mąki żytnej pytlowanej Nr. 1; 1.000 kg. mąki hreczanej; 6.500 kg. krup kreczanych; 3.500 kg. krup jaglanych „Prima“; 2.000 kg. krup jęczmiennych „Prima“; 600 kg. krup krakowskich; 600 kg krup perłowych; 800 kg. grysiku pszennego; 8.000 kg. grysiku kukurudzianego „Prima“; 5.000 kg. ryżu; 24.000 kg. grysu pszennego; 2.200 fasoli białej i czerwonej; 1.600 grochu do gotowania; 3.000 kg. kukurudzy ziarna; 21.600 kg. owsa; 5.000 kg. wyki ziarna; 4.200 kg. masła świeżego z centryfugi; 6.000 kg. sera świeżego i solonego; 600 kg. kawy; 80 kg. herbaty; 200 kg. kawy Kneippa; 300 kg. cykoryi krajowej; 100 kg. czekolady; 50 kg. cacao; 800 towarów korzennych i bakalij; 450 kg. śliwek suszonych; 500 litr. octu; 1.200 kg. mydła do prania: 200 kg. krochmalu pszennego i ryżowego, 100 p. brylantowego; 6.800 kg. nafty; 1.400 kg. piroliny; 200 kg. świec stearynowych, 50 kg. nartowych; 50.000 kg. słomy okłotowej i mierzwiastej; 250 litr. rumu; 300 litr. spirytusu (czystego 100, denaturow. 200); 350 litr. wina tańszego, 130 droższego, 150 czerwonego.
Wszystkie powyższe ilości podane są w przybliżeniu bez zobowiązania. Ceny rozumieją się loco magazyn Zakładu „netto“ bez worka. Termin do przesyłania ofert kończy się d. 27 grudnia bież. roku. Produkta powyższe muszą być wszystkie przedniej jakości i wedle prób, jakie wraz z ofertami do dyrekcyi Zakładu nadsyłać należy. Dostawa odbywa się w miarę zapotrzebowania na każdorazowe zamówienie. Wadyum wynosi 10%, kaucya zaś 15% ogólnej wartości wyżej wymienionych produktów. Oferty zaopatrzone stemplem na 1 koronę składać można albo na wszystkie artykuły, albo na pewne grupy, albo tylko na pojedyncze przedmioty. Wszelkich objaśnień warunków licytacyi udziela Dyrekcya. Licytacya i spisanie kontraktu odbędzie się w biurze Dyrekcyi dnia 29 grudnia b. r. o godz. 2 po południu.
W Drohowyżu d. 14 grudnia 1904. 899

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane
są tak znane i tak ulubione, że właściwie nie potrzebują żadnego dalszego polecania; są one od lat 25 najmilszą dla dzieci zabawką, którą ukształtować można przez dokupienie zupełnie odpowiednich skrzynek dopełniających do coraz więcej zajmującej i do coraz więcej pouczającej. Od kilku lat może być każda kotwiczna skrzynka budowlana także systematycznie dopełnioną przez prędko ulubione opatentowane 792
kotwiczne skrzynki mostowe,
tak, że dzieci po dokupieniu takiej skrzynki wystawiać także mogą wspaniałe żelazne mosty. Bliższe szczegóły znajdują się w ilustrowanym cenniku skrzynek budowlanych nr. ..., który na żądanie chętnie się wysyła i który zawiera liczne bardzo zajmujące oceny z wszechświatowej wystawy w St. Louis. — **Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe,** jako też kotwiczne zabawki mozajkowe i inne bardzo zajmujące układanki są we wszystkich lepszych handlach z zabawkami po cenie od koron —·75, 1·50, 3·— i wyżej do nabycia. Z powodu jednak licznych naśladownictw trzeba być przy kupnie bardzo ostrożnym i każdą skrzynkę bez sławnej marki ochronnej kotwicy trzeba odrzucić jako nieprawdziwą; byłoby nierozsądnie wydawać napróżne swój dobry pieniądz na mało wartościowe naśladownictwo. Kto lubi muzykę, ten niech też zażąda cennika sławnych instrumentów muzycznych Imperator i Libellion.
F. AD. RICHTER & Cie.,
król. nadw. i szambelańscy dostawcy.
Kantor i skład; I. Operngasse 16, **Wiedeń,**
Fabryka XIII/1 (Hietzing)
Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, New-York.

Piękne, trwałe, praktyczne i gustowne 794
wyroby z chińskiego srebra
jak nakrycia stołowe, deserowe, etażerki, tace, kandelabry, koszyczki, garnitury do pisania, palenia, serwisy na likiery, kawę i herbatę poleca
na gwiazdkę
Berndorfski skład wyrobów z chińskiego srebra, alpak, bronzu i czystego niklu
Bilińskiego następca B. Rösel,
Lwów, Hetmańska 2.

Krochmal brylantowy 683 „Bażanta“
uznany powszechnie za najlepszy — wszędzie do nabycia

Banque Hypothecaire et de Prêts Franco-Anglaise
Paris **20-22, Rue Richer.** Paris
Udzielamy szybko i punktualnie:
Amortyzacya pożyczek
na 3½ i 4% na pierwsze i drugie miejsce aż do ¾ wartości szacunkowej na przeciąg czasu od lat 15 do 75.
Osobiste pożyczki
na 4½ i 5% księżom, oficerom, państwowym i prywatnym urzędnikom, kupcom i przemysłowcom za i bez poręki na czas od lat 1 do 15
Konwersya długów bankowych
Finansowanie i zamiany
przedsiębiorstw akcyjnych towarzystw.
Korespondencya w języku francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim i hiszpańskim.
Informacye bezpłatnie! 825

Niebywale tanie zabawki 327
za złr. 2
wysyła pocztą
Dom towarowy „Imperial“ w Jarosławiu.

Serya dla dziewcząt
1) ładny fortepian
2) kuchnia z urządzeniem
3) karton naczynia niklow.
4) zegarek z łańcuszkiem
5) lalka „bebe“
6) gospodarstwo: domek, drzewa, kury itp.
razem zł. 2, opakowanie gratis.

Serya dla chłopców
1) okręt ruchomy
2) karton wojska
3) zegarek z łańcuszkiem
4) karton farb 50 sztuk
5) armata do strzelania
6) kręgle do grania
razem zł. 2, opakowanie gratis.

Do każdego zamówienia dołączamy kalendarz na r. 1905.

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*
PROGRAM: od 16. do 31. grudnia:
Smoceli Lewies, prawdziwi kapitanowie wojny boersko-angielskiej. — Trupa Reichmair, jeden dzień w Alpach. — Maks Waldau, król imitator dam. — Miecz Domokless, wesoła jednoaktówka. — Trupa Constanco, akrobaci salonowi. — Didur II. basista. — Emerich i Cesaro, akt na drabinie. — Claire Schenk, międzynarodowa subretka. — Bioskop Oesera.
Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

Najwięcej rozpowszechnione pismo ilustrowane dla kobiet
Tygodnik Mód i Powieści
Na rok 1905 zapowiadamy:
dwie nowelle Władysława Reymonta z cyklu
„Nad morzami“,
Gustawa Daniłowskiego **„Laureat“,**
Zofii Wojeckiej **„Młodzieniec z Sais“**
i obszerna powieść Antoniego Miecznika p. t.
Księżna Safta.
Oprócz tego w dziale literackim pomieszcza: Nowelle. Sprawozdania krytyczne z literatury własnej i obcej. Artykuły w kwestyach społecznych. Korespondencye z głównych ognisk życia europejskiego itp.
W dziale mód tygodnik pomieszcza co tydzień: Rycinę kolorowaną mód paryskich i arkusz rysunków z wzorami zukien, okryć, wogóle strojów kobiecych. Co miesiąc: Wielki arkusz z krojami i wzorami robót — i kilka razy: Formy z bibułki, nadsyłane wprost z Paryża z odpowiedniem objaśnieniem w tekście.
Co tydzień dział praktyczny pt.: **Poradnik dla Kobiet** w mieście i na wsi, zawierający informacye: Z dziedziny hygieny wedle ostatnich zapatrywań nauki. — Dział pedagogiczny. — Dział technologii gospodarskiej i przemysłu domowego.
Część kulinarna czyli gospodarska prowadzona przez p. Paulinę Szumlańską.
Informacye dotyczące bieżącego zainteresowania i popytu pracy dostępnej kobiecie.
Główna ekspedycya na Galicyę:
We Lwowie, Pasaż Hausmana 9.
Warunki prenumeraty: We Lwowie kwartalnie **2 kor.**, z dostawą do domu **3 kor. 60 h.**, na prowincyi z przesyłką pocztową **3 kor. 60 h.** 893

Kawiarnia Amerykańska
58 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika l. 7.
DO nabycia:
K. Gliński. „Szczęście“ w dwóch częściach . . . . „ — 60 h.
„Gniazdo Pruskie“ studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach . . . . „ — 60 „
„Dzieje elektryczności“ przełożył z angielskiego Henryk Wernic (z rysunkami) . . . . „ — 30 „
K. Laskowski. „W cukrowni“ powieść w dwóch częściach — 60 „
F. Suryn. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144 k. — 50 „
A. Halka. „Tatarka“ powieść 1 tom str. 96 . . . . „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408 „ 1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 . . „ 1 — „
„ „Szkice“ 1 tom str. 257 . . . „ 1 — „
„ „Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom „ 2 30 „
Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosteoki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.